Nr. 330. We Lwowie Piątek dnia 27. Listopada 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct, za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o g dzinie **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Reforma gminna.

Lwów 26. listopada.

Sprawa reformy gminnej ma tak doniosłe znaczenie, że nic dziwnego, iż do niej jeszcze raz powracamy. Onegdaj powtórzyliśmy za *Czasem* streszczenie reskryptu prezydenta ministrów jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, wystosowanego do namiestnictwa w sprawie reformy gminnej Dziś mamy pod ręką ów reskrypt, a ponieważ zawiera on wiele ciekawych szczegółów, których *Czas* nie podał, przeto reprodukujemy go poniżej w całości.

Pan prezydent gabinetu oznajmił w swem piśmie, iż rząd z wszelką gotowością skłonny jest stosownie do życzenia wyrażonego przez sejm na ostatniej sesji, podjąć inicjatywę w tej sprawie i będzie jego staraniem wedle możności akcję swoją przyspieszyć. P. prezydent ministrów zaznaczył jednak, że reforma ustawy gminnej w kierunku wskazanym uchwałami sejmu, wymaga jeszcze bardzo gruntownego rozważenia, dla którego to celu przedewszystkiem potrzeba mieć pewną na dokładnie zbadanych datach opierającą się podstawę. Takiej zaś podstawy nie daje materjał przedłożony przez wydział krajowy. Te też rząd na razie nie może stanowczo oznaczyć stanowiska, jakie wypadnie mu zająć w traktowaniu tej sprawy, wskazuje jednak już obecnie na momenta, które dla sprawy mają decydujące znaczenie.

Objawiające się od wielu lat dążenia do reformy ustroju gmin w Galicji mają przyczynę w przeświadczeniu, że gminy po większej części nie są w stanie należycie spełnić poruczonych sobie zadań administracji publicznej. Zaradzenie temu złemu musi rząd uważać za główny cel zamierzonej reformy i dlatego mógłby się zgodzić tylko na taką zmianę ustawy gminnej, a tem więcej mógłby wziąć inicjatywę tylko do takiej zmiany tej ustawy, która mogłaby zapewnić skuteczną działalność organów autonomicznych najniższej instancji, a to tak pod względem agend poruczonego zakresu działania, jako też agend, które gminy w interesie publicznym niejako w zastępstwie administracji państwowej mają sprawować, a które tylko formalnie w naszej ustawie gminnej zaliczone zostały do agend własnego zakresu działania.

Wzmiankowany cel reformy dałby się osiągnąć w rozmaity sposób; w ogóle nastręczają się dwie drogi: albo wyłączenie rzeczonych agend z ustroju autonomicznego i przekazanie ich administrtacji państwowej, albo też poprawienie autonomicznego ustroju przez odpowiednią organizację.

Jeżeli zaś opinja publiczna, jak dowodzą ponawiane w sejmie rozprawy i uchwały reprezentacji kraju, skłania się do drugiej alternatywy i pragnie reformy bez naruszenia autonomicznej podstawy ustroju gmin, rząd nie ma powodu w zasadzie tej intencji się sprzeciwiać, a o ile reforma o ustroju gmin miałaby być dokonaną na tle i z zachowaniem istniejących urządzeń autonomicznych, to mogłaby ona nastąpić tylko w ten sposób, iżby z istniejących obecnie jako jednostki administracyjne gmin i obszarów dworskich utworzono dla pewnych celów administracyjnych osobne zbiorowe ciała administracyjne. Dlatego też rząd może zgodzić się z głównym kierunkiem reformy wskazanym w uchwałach sejmu z 7 lutego 1896 r. Skuteczność jednak reformy, względnie osiągnięcie zamierzonego nią celu, zawisły od sposobu ukształcenia tych zbiorowych ciał administracyjnych we wszystkich szczegółach, a w tej mierze wymagają gruntownej rozwagi kwestje, które mogą mieć wpływ decydujący pod względem skuteczności lub nieskuteczności nowej organizacji, jakoto: rozmiary związków gminnych, które mają być utworzone, kwalifikacja organów zarządu, które dla tych związków gminnych mają być ustanowione, sposób ich ustanowienia, zakres działania tych organów, podporządkowanie ich pod władze nadzorcze, stosunek ich do naczelników gmin poszczególnych, wchodzących w skład związku gminnego i t. p.

Decydującą jest nadto kwestja kosztów, która wymaga gruntownej rozwagi. Potrzebną więc jest wedle możności dokładna wiadomość, jakich kosztów wymagałyby zamierzone reformy, jaki wpływ wywarłyby na wysokość ciężarów, które obecnie gminy ponoszą i jak rozdzieliłyby się te ciężary.

Aby w każdym ze wskazanych kierunków wyrobić sobie sąd, potrzeba mieć dokładny obraz przyszłych związków gminnych wedle ich wielkości i terytorjalnych granic.

Jasną jest rzeczą, że układ i ugrupowanie tych związków (okręgów) gminnych, nie mogłyby nastąpić podług jednej pewnej modły; ze względu na cel tych związków decydującemi są różnorodne okoliczności, które przy tworzeniu każdego poszczególnego okręgu gminnego powinnyby być wzięte pod rozwagę, jako to: konfiguracja okręgu, stosunki komunikacyjne, gęstość ludności, istniejące administracyjne urządzenia i t. d. Podział powiatu na okręgi gminne winien więc odpowiadać rzeczywistym stosunkom, a dla zorjentowania się pod tym względem uznał p. prezydent ministrów za potrzebne zestawienie dat, odnoszących się do każdego politycznego powiatu, a mających wykazać:

1) Ilość gmin politycznych i obszarów dworskich.

2) Liczbę gmin z ludnością: a) do 500 mieszkańców, b) od 501—1000 mieszkańców, c) od 1001—2000 mieszkańców, d) nad 2000 mieszkańców.

3) Która z gmin posiada dostateczne środki do należytego pełnienia nałożonych ustawą gminną obowiązków w poruczonym zakresie działania i w zakresie policji miejscowej; do kategorji takich gmin należałyby miasta, podlegające specjalnej ustawie z r. 1889, tudzież miasta i miasteczka, dla których wydaną została ustawa z r. 1896.

4) W jaki sposób należałoby gminy i obszary dworskie w powiecie dla zamierzonego celu połączyć w okręgi. W tej mierze należy mieć na uwadze, że poszczególne gminy i obszary dworskie, wchodzące w skład okręgu gminnego, mają zatrzymać dotychczasową samodzielność w sprawach, które im nie będą odjęte. Utworzyć się mające okręgi miałyby obejmować ludność około 4000 do 5000 mieszkańców, że jednak pod tym względem decydującemi jeszcze są inne wyżej wzmiankowane okoliczności i momenta, a wogóle ma być przewodnią myślą cel, aby połączone w okręg gminy i obszary dworskie, mogły sprostać w pełnej mierze obowiązkom, które mają im być przekazane.

5) Nadto winno być wykazane, jakie finansowe skutki nowe urządzenie gmin wedle prawdopodobieństwa za sobą pociągnie, względnie jakie koszta spowoduje koncentracja wzmiankowanych agend, a o ile z drugiej strony zmniejszą się teraźniejsze ciężary poszczególnych gmin i obszarów dworskich wskutek uszczuplenia im teraźniejszych agend.

Zbadanie i zestawienie wyżej poszczególnionych dat polecił p namiestnik starostom powiatowym, a zebrawszy materjał przedłoży go p. ministrowi spraw wewnętrznych stosownie do jego życzenia, celem postanowienia względem dalszego traktowania sprawy.

P. namiestnik zawiadomił zarazem p. marszałka krajowego o treści reskryptu ministerjalnego z nadmienieniem, że rząd nie omieszka zaprosić wydziału krajowego do kooperacji w tej sprawie, skoro akcja przedwstępna dojrzeje do tego stadjum, iż możebnem będzie przystąpić do merytorycznego traktowania sprawy.

„Era dobrych objawów."

Aczkolwiek niechętnie, musimy jednakowoż powrócić jeszcze raz do wynalezionej przez *Warszawskij Dniewnik* „ery dobrych objawów", rozpoczętej jego zdaniem referatem p. Spasowicza w Petersburgu o profesorze Pawińskim. Podaliśmy przed trzema dniami co o wrażeniu, jakie wywołał ten referat, napisał p. Alfa w *Nowom Wremieni*, dzisiaj winniśmy przytoczyć odpowiedź, jaką petersburskiemu organowi daje *Warszawskij Dniewnik*, czując się tą korespondencją dotknięty. Po polemice wstępnej, tyczącej się słów pana Spasowicza, w której *Dniewnik* konstatuje, iż uczony petersburski powiedział „stare państwo polskie upadło bezpowrotnie" i w której zarzuca p. Alfie, iż przypisuje p Spasowiczowi myśli, jakich ten nie miał, oświadcza, iż pomimo, że p. Alfa radzi mu nie wierzyć każdej wieści, on „po dawnemu pozostanie przy swoim wywodzie i nadal widzieć będzie w słowach p. Spasowicza erę dobrych objawów, posiadającą związek z innemi, obecnie w polskiem społeczeństwie przejawiającemi się dążeniami w celu polepszania stosunków tego społeczeństwa do państwa i społeczeństwa rosyjskiego. „Wieść od wieści się różni"; czyż p Alfa chce, aby p. Spasowicz propagując tendencje ugodowe, przemówił językiem współpracowników *Russkawo Słowa* lub *Russkawo Obozrjenja?*"

Tyle do uzupełnienia bądź co bądź niebardzo przyjemnego obrazka, a musimy dodać, iż oba w końcu wymienione pisma trzymają prym w wynajdywaniu insynuacyj i rzucaniu obelg na społeczeństwo polskie.

*

Aby dać naszym czytelnikom próbkę, do czego zdolne jest *Russkoje Słowo* i gdzie depatruje się „szkodliwej działalności" Polaków, przytaczamy odpowiedź *Smolenskawo Wiestnika*, udzieloną w nrze 246. organowi moskiewskiemu:

„W nr. nr. 285 i 296 *Russkawo Słowa* pojawiły się dwie wiadomości, przepełnione insynuacjami i obelgami z podkładem politycznym pod adresem *Smoleńskawo Wiestnika*. O bezozelności w wymysłach autorów tych wiadomości można sądzić np z takiego zdania: „wszyscy wiedzą, że rzeczywistym redaktorem *Smolenskawo Wiestnika* jest Polak." Dla nas, jak wiadomo naszym czytelnikom, interesy wszystkich wchodzących w skład Rosji narodowości są zarówno drogie, i dlatego, gdyby nawet *Russkoje Słowo* miało w danym wypadku rację, to w tem z naszego punktu widzenia, nie byłoby nic nadzwyczajnego, a tem mniej występnego. Wobec jednak nieprawdziwości samego faktu, podanego przez gazetę moskiewską, redakcja uważa za konieczne oświadczyć, że w skład jej wchodzą wyłącznie Rosjanie. Czynimy to jedynie dla naszych czytelników, a nie dla *Russkawo Słowa*, polemikę z którem uważaliśmy, uważamy i uważać będziemy niżej godności wszelkiego, szanującego się organu prasy."

Zdaje się, że komentarze z naszej strony są zbyteczne.

Gwara „górnoszląska".

Wiadomo, że szowinizm niemiecki odmawia gwarze górnoszląskiej charakteru polskiego. Dla niego nie istnieje język polski na Szląsku, tylko t. zw. *Wasserpolnisch*, zepsuty żargon. Dziwna rzecz, że jeszcze jakiś germanizator zapalczywy nie orzekł, że *Waszerpolnisch* jest zepsutym językiem niemieckim. Co to bowiem u nich twierdzić, że Szląsk był pierwotnie krainą rdzennie niemiecką, *urgermanisch*!? Wprawdzie już Stenzel powiedział: „Skoro od 8 go i 9 stulecia mieszkańcy krajów między prawym brzegiem Łaby i Sali aż po Odrę i Wisłę wyłonili się na arenę dziejów, widzimy między nimi same szczepy słowiańskie bez wszelkiej domieszki niemczyzny". Prawdę tę stwierdza świeżo wydane pośmiertne dzieło dyrektora seminarjum Konst. Damrotha, nieodżałowanej pamięci piewcy górnoszląskiego. Dzieło to wydane teraz pod tytułem: *„Die aelteren Ortsnamen Schlesiens, ihre Entstehung und Bedeutung"*. (Bytom, nakł. Feliksa Kasprzyka), stwierdza polskość najstarszych nazw miejscowych Szląska, a przecież jak już Wilh. v. Humboldt powiedział: „nazwy miejscowe, te najstarsze i najtrwalsze pomniki, opowiadają nam o losach dawno zamarłych narodowości, a pytanie tylko, czy dźwięki ich jeszcze zrozumieć potrafimy".

Wilhelm v. Humboldt nie znał jeszcze prawdziwego gatunku najnowożytniejszych germanizatorów, dla tego się tak łagodnie wyraził. Ci bowiem nie tylko nie potrafią, ale nie chcą zrozumieć słowiańskich brzmień starodawnych nazw, a najchętniej zastępują je rdzennie niemieckiemi, mało dbając o to, że popełniają wandalizm wobec historji.

A co robią wszędzie z poszczególnemi nazwami słowiańskiemi i polskiemi, to chcieliby zrobić i z całą gwarą górnoszląską, dla której właśnie z powodu jej starożytności podwójny należy się szacunek.

Z przyjemnością tedy przypominamy sobie, żeśmy już w październiku r. b czytali w *Schlesische Volkszeitung* doskonałą i naukową odprawę, jaką otrzymali tam szowiniści niemieccy z powodu ich bredni i niepolskiej gwarze górnoszląskiej. Warto przypomnieć te wywody, rozstrzygające sprawę:

„Język polski na Górnym Szląsku, pisze uczony sprawozdawca, przez kilka set lat nie miał związku z językiem innych dzielnic polskich, a skutkiem tego pozostał na stopniu rozwoju, jaki posiadał w 15. wieku Ale i różnica pomiędzy ówczesnym a teraźniejszym językiem polskim bynajmniej nie jest tak wielka, jakby przypuszczano. Polski poeta Kochanowski († 1589), tłómacz biblii Wujek († 1597), polski dziejopisarz Łukasz Górnicki († 1602) pisali językiem, różniącym się bardzo mało od języka Mickiewiczów, Krasińskich, Słowackich. Dzisiejsi Polacy rozumieją go bez trudności. Mianowicie też składnia pozostała, jaką była. W deklinacji i konjugacji zaznaczają się tylko małe odmiany, a co najwyżej pod względem słownikarskim zachodzą niektóre różnice. Ówczesny język zostawał bowiem jeszcze pod wpływem czeszczyzny, a prócz tego wiele wyrazów było czysto polskich, które w późniejszym języku zastąpiono wyrazami, z obcego języka przyjętymi.

„Do tego tedy starego języka najpodobniejszą jest gwara górnoszląska. Pod wielu względami język ten jest czystszym jak w innych dzielnicach. Przytoczymy tu kilka przykładów. Polacy po za Szląskiem używają obcego wyrazu metryka, a na to Górnoszlązak ma wyraz: *rodny list* Na konfesjonał mówi *spowiednica*, na ambonę *kazalnica*, na zabobony *przywiarki*, na dewotkę *rzekaczka*, na sos *moczka*, od maczania, na fartuch *zapaska*. W języku tym przechowały się, w innych dzielnicach już zapomniane wyrazy, jak *starzyk* i *starka* za dziad i babka, *siedlarz* zamiast osadnik, *rok łoński* za rok przeszły, *zima* zamiast febry, *kopidół* zamiast grabarz, *po lekku* zamiast powolnie, *gizd* znaczy brud, *gizdawy* brudny, *wzdycki* zawsze, *ochludzić* czyścić, *wykludzić* wyprowadzić się z mieszkania, *gorszyć się* gniewać się, *rządzić* mówić, *przać* kochać, *rzekać* wadzić się, *stram* kłoda, *oszydzić* okłamać, *zatopić* napalić, *gon* polowanie, *łoje* dyszel itd. itd. Przykłady te stwierdzają że w górnoszląskim języku utrzymało się dużo starych, czysto polskich wyrazów.

„Faktem jest tedy, że Górnoszlązak czyta, rozumie książki i gazety, jedynie w języku, którym mówią w Poznaniu, Krakowie i Warszawie. Tym samym językiem głosi się słowo Boże z kazalnicy. Zachodzą odmiany w wymowie, podobne do tych, jak znachodzimy u ludu wiejskiego w Poznańskiem np. *á* pochylone, *pon* zam. pan, *bul* zam. był, *ł* jako digama przed samogłoskami, np. *łoni* zam. oni, *won* zam. on, bywa też zamiana nosowych *ą* i *ę* na an i en, np *bande* zam. będę.

„Wszakże pamiętać trzeba, że nosowe znaki graficzne *ą* i *ę* dopiero w 16 wieku nastały. A wszystko to są odmiany małoznaczne. Nie upoważniają one nikogo do upatrywania w gwarze górnoszląskiej języka, któryby nie był polskim. Jeżeli więc pewien dr. Gv. w czasopiśmie *Die zweisprachige Volksschule* powiedział, że „nie może przemódz na sobie, żeby wzniosłe prawdy religji wykładać w wasserpolskiem narzeczu, albowiem to ubliżałoby ich godności", to na to odpowiedzieć trzeba, że mąż ten chyba o języku górnoszląskim nie miał wyobrażenia. Ordynarne, sprzeciwiające się wszelkiej estetyce wyrazy, spotkać można w każdej mowie. Nie są one właściwością języka, lecz właściwością niewykształconych, zdziczałych ludzi".

Z prowincji.

Zaleszczyki 24. listopada. Pamiątkę Unji Brzeskiej obchodzono u nas bardzo uroczyście przy współudziale duchowieństwa ruskiego z całego dekanatu i

(8)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczównej.

(Ciąg dalszy)

Twarz Onyszka skurczyła się, usta zaciął, oczy wbił w ziemię, cofnął się o krok.

— Denys! — zawołał Szymon na drugiego chłopa.

— W Dubinkach znalazłem dziesięć dębów, a tyś mi podał siedm. Nie umiesz nietylko szkody upilnować, ale nawet obrachować, co wzięto, a nibyś to piśmienny. Pamiętaj, że jak u ciebie porąb, to drzewo masz liczone, jak zboże w śpichlerzu. Sprawa o dęby idzie do sądu. Pamiętaj, żeś wskazany jako świadek, więc zapowiadam, byś się nie dał przekupić, ani spoić, ani wystraszyć.

— Oni mnie spalą, panie! — jęknął chłop nieśmiało.

— Nie spalą, jeśliś w ich szajce nie był. Wy tam reszta możecie wracać do roboty. Zwierzyny mi trzeba dobrej na niedzielę. Będę sam w lepszych ostępach. Żebyście mi byli na miejscu, a nie włóczyli się po wsiach, za własnymi interesami.

Chłopi, radzi, że się wizyta skończyła, umknęli co tchu z przed jego oblicza, a Szymon na wózek siadł i odprawiwszy parobka, sam ruszył do dworu.

Dzień był chłodny i ponury. We mgle wszystko miało postać fantastyczną. Stogi po łąkach, chaty, drzewa, bydło i ludzie. Dość obojętnie mijał Szymon grunty włościan i dopiero na dworskich obszarach począł się z zajęciem rozglądać.

Zaraz na wstępie wygnał kilku chłopów, pasących woły w koniczynie, potem napędził fornali, leżących w gromadzie nad rowem, gdy konie drzemały w pługach wreszcie niedaleko już dworu spotkał żyda, dzierżawcę jeziora, z ładowną worami furą.

— Zkądże to tak rano? — zagadnął, zatrzymując go.

Żyd sekundę się stropił, ale wnet odzyskał rezon.

— Zkądże? Z młyna? — odparł, zacinając szkapę.

— Cóż to tak śpieszno?

— A to pan nie wie, że dziś piątek. Muszę zawczasu być z mąką w miasteczku.

— Toście mełli w dworskim młynie, a jedziecie ze dworu. Dziwne wybieracie drogi dla pośpiechu.

— Miałem interes we dworze, więc wstąpiłem. Czy to pan śledczym tu jest?

— Nie śledczym, ale dozorcą! wy zbyt hardo się nie stawcie, i po mąkę do naszego młyna nie wstępujcie! Rozumiecie?

— Nie, i nie ciekawy jestem. Droga każdemu służy i stoi otworem, a za pieniądze kupić każdemu wolno, Kupiłem, więc to moje.

Po zuchwalstwie żyda Szymon zrozumiał, że jeśli nawet wiózł kradzione, to sprawa była zagmatwana wyśmienicie. W każdym razie, zamiast do dworu, ruszył do młyna, który nad rzeczką, wpadającą do jeziora, klekotał bez ustanku

Młynarza zmieniono niedawno, więc można było zaskoczyć go jeszcze zręcznemi pytaniami.

— Dzień dobry, Borys! Zabrał też już Alter swoją mąkę, czy nie?

— Alter? Ten z jeziora? Nijakiej mąki on tu nie miał.

— A do dworu sporo wczoraj pisarz zabrał?

— Cztery fury odwieźli, po pięć worków. Sucha była, z miarki. Może pan mąki potrzebuje?

— Jutro przyślę parobka z kwitem. Ostańcie zdrowi.

— Szczęśliwej drogi panu. A pamiętajcie, panoczku, o faszynie na groblę!

Szymon ruszył dalej. Zatem Alter był w zmowie z pisarzem, ekonoma w polu nie było, polowy też nie był widzialny. Jak na jeden ranek było dosyć nadużyć i opieszałości.

Już przy bramie spotkał Szumlańskiego, konno wyjeżdżającego w pole.

Był to człek stary i opasły, typ ekonoma starej daty, który pracę i staranie zastępował krzykiem i pogróżkami, a łaski pańskie zdobywał pochlebstwem i lisią uległością.

Wiek zbył w ten sposób: dzieci wyposażył i żył bez troski i biedy, sławny na okolicę z dobrego humoru i gościnności.

Szymon czapki uchylił, ale go tamten zatrzymał.

— Jakto? Pan żyjesz? A toć przysięgał mi dziś parobek z Dubinek, że pana szlachta na jakiemś tam weselu zabiła

— Mogło to być bardzo łatwo, i niewiele brakło, ale, jak pan widzisz, jestem jeszcze cały, choć podrapany. Ta nieszczęsna szlachta doigra się gwałtami wojskowej egzekucji.

— Szkoda pana zdrowia i skóry dla tego hultajstwa. Słyszę, strasznie się odgrażają.

— Pies, co szczeka nie kąsa. Zresztą dotąd nie wiem, co strach

— Myśli pan, że to się załatwi? Proces przeżyje nas i nasze dzieci. Już ja go znam od dwudziestu lat, i tak mi zbrzydł, jak śledzie w post. Pan jeszcze młody, no, to gorący. Ale powoli stępi się każde ostrze.

— Ha, to się pokaże — odparł Szymon, ramionami ruszając.

Trącił konia i minął ekonoma, zwracając na dworskie podwórze.

Stary, murowany dom stał w głębi, z obu stron dziedzińca — oficyny. W głębi, w psiarni, wyły ogary, znudzone niewolą. przy bocznym ganku stał osiodłany wierzchowiec.

Leśniczy konia na boku zostawił i na ów boczny ganek wszedł.

— Można wejść? — spytał chłopaka kredensowego, czyszczącego strzelbę w sieni.

— Można. Pan się pytał, czy pana niema.

Szymon do drzwi zapukał i wszedł.

Był to pokój wielki, pełen myśliwskich przyborów, stanowiący zarazem gabinet i biuro dziedzica. Przy stole, wprost drzwi, młody człowiek siedział pochylony nad wielkim, starym planem i zdejmował pomiary cyrklem. Twarz jego, pomimo młodości już pełna troski i zadumy, rozjaśniła się na widok wchodzącego.

— Żyjesz! — zawołał. — Byłem w śmiertelnym niepokoju Cóż, była bitwa!

— Oj, tęga. Trafiłem na pijanych, jakbym w ul dmuchnął. Drzewo kradzione znalazłem u Morskich. Protokół gotów. Będzie sprawa.

— Siedmdziesiąta w tym roku — stęknął dziedzic, trąc desperacko czoło, — tu mam znowu furę niepowodzeń. Siadaj, i zajrzyjmy temu w oczy. Chłopi z Omelnej nie chcą zamiany tej niwy na szachownicy na dwa razy tyle ziemi przy granicy. Musimy tego raka dalej hodować.

Szymon spojrzał na plan, który zdaleka robił wrażenie mapy Australji Te masy wysepek czerwonych na tle błękitnem było to tyleż drobnych okrawków chłopskich pól i łąk rozrzuconych po majątku.

Ile tych cząstek, tyle kradzieży, wdzieranie się w granice, sporów i spraw sądowych.

— Ktoś ich buntuje — mruknął Szymon.

— Ale kto?

— Alter z Jeziora. Tegoby się pozbyć, za jakąkolwiek cenę.

— I ja to wiem, ale niemożliwe. Kontrakt sześcioletni i dziesięć tysięcy należności.

Umilkli obydwa, przytłoczeni górą zniechęcenia i goryczy. Ten sam problemat roztrząsali za każdem widzeniem i zawsze z tem samem przeświadczeniem, że go rozwiązać nie sposób.

Sokolnicki głowę podparł na ręku i, patrząc na plan zmęczonemi oczami, głucho mówić począł:

— Pieniądze, zawsze i wszędzie. Wszystko zmarnują, zniszczą! Zdrowie, młodość, siły, zapał, ideały! Cha, cha! Na co się to zda? Na nic. Ten brudny szmat papieru — to Bóg! Mój Boże, mam lat trzydzieści. Mógłbym być tak szczęśliwy i spokojny, a doszedłem do tego pewnika, żem galernik, nędznik, bydlę robocze, skazaniec dożywotni, bez żadnej nadziei, bez odetchnienia, bez ulgi. I za co? Com ja zawinił, za co pokutuję? Za co mi ta dola przypadła w udziale?

— Za nic! Cierpi pan niewinnie — mruknął Szymon, patrząc nań z politowaniem i wielką serdecznością. — Pan wie, że wielkie kochania bywają często kulą galernika. Ja coś wiem o tem.

Sokolnicki przerwy nie zauważył, szedł za swą myślą aż w głąb duszy, pełnej mętów i żółci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

miejscowego duchowieństwa obrządku łacińskiego, oraz parafjan obu obrządków. Z pobliskich wsi poprzychodziły procesje, prowadzone przez swoich proboszczów. Salwy moździerzowe, już z brzaskiem dnia dawane, zwiastowały miastu i okolicy tę wielką uroczystość. Sumę uroczystą z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w monstrancji celebrował w pełnej asyście jeden z najstarszych proboszczów, dziekan i proboszcz w Sadkach, przewieleby ksiądz Skulski, kazanie wygłosił ksiądz K..., proboszcz w Berdykowcach. Sumę ruską poprzedziła wotywa łacińska. Po odprawionej sumie ruszyła z cerkwi przez miasto wspaniała procesja do kościoła łac. Tak w nabożeństwie jak i w procesjach wzięli udział reprezentanci władz politycznych, sądowych, autonomicznych, wojskowych, straż ochotnicza ogniowa ze sztandarem, „Sokół“ i masy ludu miejskiego i z okolicy. Z kościoła po odprawieniu modłów i przemowie księdza dziekana o znaczeniu doniosłem tej rzadkiej uroczystości, ruszył cały pochód z powrotem do cerkwi, gdzie odśpiewano *Te Deum* i *Mnohaja lita* na cześć Ojca św., cesarza, księdza kardynała Sembratowicza, księdza biskupa Kuiłowskiego, reprezentantów władz, duchowieństwa i wszystkich wiernych parafjan. Po nabożeństwie odbył się w pomieszkaniu proboszcza i radcy konsystorjalnego, księdza Aleksandra Kniahynickiego, żyjącego w wzorowej zgodzie i prawdziwie ewangelicznej miłości z duchowieństwem łacińskiem, obiad na sześćdziesiąt nakryć podczas którego przygrywała muzyka konsystującego u nas bataljonu strzelców. W czasie uczty wzniósł ksiądz dziekan Skulski toast na pomyślność Ojca św., a gospodarz domu ksiądz Kniahynicki po dłuższem przemówieniu, w którem wyliczył dobrodziejstwa, jakie Rusini zawdzięczają panującemu domowi, na cześć cesarza. Podniosłe wrażenie, odniesione z pięknego całej tej uroczystości, nie tak prędko ulecą z dusz braterskich polskich i ruskich. Cześć i sława jej inicjatorom księżom Skulskiemu i Kniahynieckiemu!

Tutejsze towarzystwo przyjaciół dzieci, którego kierownictwo spoczywa w rękach tak zacnych mężów, jakimi są pp. radca i naczelnik sądu Promiński i burmistrz miasta Kajetanowicz uchwaliło na posiedzeniu dnia 16. b. m. odbytem, zaopatrzyć najubożsżą uczącą się młodzież szkół wobec zimy, będącej prawie już w pełnym rozwoju, w ciepłą odzież. Ubóstwa w naszych szkołach jest bardzo wiele, przyzwoite ciepłe ubranie w porze zimowej u dziecka jest fenomenem, a nierzadkim wcale wypadkiem, że dziecko o chłodzie i głodzie, boso wśród mrozu biegnie do szkoły. Fundusze towarzystwa, pobierane z dobrowolnych miesięcznych wkładek filantropijnej publiczności są skromne, więc wszystkich przyodziać niepodobna. Projektowana zabawa w karnawale na dochód towarzystwa może przysporzy takich funduszów, że możliwe będzie i resztę drżącego od zimna drobiazgu jako tako przyodziać.

Wskutek zamierzonej budowy kolei żelaznej, ku czemu czynią się już przedwstępne przygotowania, miasto nasze zaczyna przybierać maniery europejskie. Hotele, restauracje, kawiarnie i t. d. wyrastają jak grzyby po deszczu.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 27 listopada.

O godz. 7. wiecz. w sali ratuszowej odczyt p. M. Konopnickiej „O naszym ludzie.“

W Kasynie miejskiem przedstawienie amatorskie. Początek o godz. 7. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Mam prawo kochać“, komedja Maksa Nordana. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (27): Walerjana. Wschód słońca o godzinie 7. minut 31, zachód o godzinie 4. minut 5.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany certy, leszcze.

Ludność miasta Lwowa Przy sposobności zestawienia listy wyborców z kurji V przedsięwzięto we Lwowie także obliczenie ogólnej liczby ludności stolicy, według stanu z dnia 15 października r. b. Rozesłanie i zebranie kart odbyło się za pośrednictwem komisarjatów, które wielkiej tej pracy dokonały z uznania godną gorliwością i pospiechem. Obecnie przedstawiło już miejskie biuro statystyczne w sprawozdaniu do prezydjum główniejsze wyniki spisu Ludność cywilna miasta Lwowa wynosi **127 272** osób mianowicie 59.143 mężczyzn, a 68.129 kobiet. Od roku 1890 zwiększyła się więc ludność o 7920 osób, a mianowicie o 3632 mężczyzn, a 4288 kobiet W roku 1890 stanowili mężczyźni 46 6%, kobiety zaś 53 4%, obecnie stosunek nieznacznie się zmienił, mężczyźni bowiem stanowią 46·4, kobiety 53 6%. Przyrost ludności w latach 1891—1896 był mniejszy stosunkowo, aniżeli przyrost w latach 1880—1890, prawie o 120 osób rocznie. Jeżeli do liczby ludności dodamy garnizon w tej cyfrze, jaką go wykazała komenda wojskowa w r. 1890, t. j. okrągło 9000, to ludność cała lwowska wynosi obecnie okrągło 136 000 mieszkańców. W rzeczy samej jednak jest ona wyższą, gdyż od r. 1890 garnizon zwiększony został co najmniej o 1000 ludzi. Największy wzrost wykazuje dzielnica II, najmniejszy śródmieście. Obecnie dokonywuje się obliczenie ludności według dzielnic i ulic, z równoczesnem zestawianiem spisu wyborców z kurji V.

W sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych. Termin przedłożenia wykazów urzędników prywatnych upływa z dniem 31. b. m. Magistrat uprasza interesowanych, ażeby terminu tego przestrzegali, gdyż ewentualnie musiałyby być zastosowane środki przymusowe. Dotychczas wpłynęło wykazów tych bardzo nie wiele, a przecież dokładna statystyka leży tak w interesie pracodawców, jak i urzędników prywatnych. Kto nie zapisał się jeszcze lub nie otrzymał karty, zechce się zgłosić do miejskiego biura statystycznego, (ratusz — strona zachodnia III. piętro).

Ujeżdżalnia „Sokoła“. Wiadomości, jakie w tej sprawie pojawiły się w ostatnich czasach w miejscowych dziennikach, a mianowicie, jakoby magistrat odmówił pozwolenia na budowę ujeżdżalni z powodu, że grunt darowany niedawno przez gminę na ten cel „Sokołowi“, ma przeciąć linja kolei lokalnej Lwów-Winniki, okazały się mylnemi. Z najlepszego źródła możemy donieść dziś w tej sprawie, co następuje: Projektowanie jakiejkolwiek kolei przez pewien grunt nie może uzasadniać odmówienia konsensu budowania na tym gruncie. Żadna budownicza ustawa nie zna czegoś podobnego. Więc też i magistrat nie odmówił i nie mógł odmówić „Sokołowi“ tego konsensu, tylko w interesie wzajemnego porozumienia wstrzymał chwilowo załatwienie podania, gdyż właśnie miało się odbyć na miejscu komisyjne obejrzenie projektowanej trasy. Ponieważ obejrzenie to przekonało, że projektowana linja, będąca zresztą jeszcze w dalekiej przyszłości i zależna od wielu bardzo trudnych i bardzo wątpliwych warunków, w żadnym razie budowie ujeżdżalni na przeszkodzie stać nie może, przeto wydział „Sokoła“ prowadzi bez przerwy podjęte kroki tak, aby ujeżdżalnia na wiosnę przyszłego roku została ukończoną.

W towarzystwie przyrodników im Kopernika d. 24. listopada bm. miał prof. dr. Nusbaum odczyt p. t. „Z dziedziny morfologji“. Pan Nusbaum zakomunikował w krótkości spostrzeżenie uczynione wspólnie ze słuchaczem filozofji p. Sidoriakiem nad morfologją ucha u ryby różanki (*Rhodeus amarus*). Błędniki błoniaste ucha prawej i lewej strony łączą się tu z sobą na dnie czaszki za pomocą przewodu poprzecznego, który przedłuża się ku tyłowi w duży worek; rozwijają się te części w sposób parzysty i u zarodka istnieje przegródka odgraniczająca je. Przewód i worek spoczywają w specjalnej jamie, ograniczonej własną ścianą i przedłużającej się daleko w tył, jako dwie odnogi przenikające do kanału kręgowego. Prelegent zestawił te spostrzeżenia z dawniejszemi swemi spostrzeżeniami nad budową ucha u ryb i wykazał, że wiążą się one i z badaniami innych autorów nad budową organów słuchu u różnych kręgowców.

P. Zygmunt Markowski podał: „Przyczynek do anatomji porównawczej języka ssaków“. Prelegent przedstawił wyniki swych studjów nad organami podporowymi w języku różnych ssaków, mianowicie: u psa, kota, konia, świni, szczura, myszy, chomika, kreta, jeża, nietoperza, jaszczurki itd. Stwierdza on słuszność poglądu prof. Nusbauma, że t. zw lyssa wraz z jej muskulaturą w języku drapieżnych jest szczątkiem pręcikowatego wyrostka kości gnykowej i jego muskulatury w języku gadów. P. Markowski opisał między innemi pewne organa podporowe oraz przynależne im mięśnie w języku niektórych zwierząt domowych, dotychczas przez nikogo nie opisanych i dał objaśnienie anatomo porównawcze dostrzeżonych faktów, wykazując, że w oświetleniu porównawczem wiążą się one najdoskonalej.

Praca p. Markowskiego wykonaną została w instytucie anatomicznym tut. szkoły weterynarji.

Wieczornica listopadowa. Otrzymaliśmy następującą odezwę: Rodacy! Powinnością naszą jest czcić pamięć tych, którzy dawali za ojczyznę, co mieli najlepszego, — krew, tych, co na polach Grochowa i Ostrołęki przynieśli nowe wawrzyny do skarbca naszej sławy wojennej, a narodowi nie pozwolili zapomnieć o jego prawach do niepodległego bytu. Powinnością jest naszą cześć ich pamięć i przekazać ją potomnym, aby znicz narodowy nie wygasł, ale palił się zawsze jednakowo silnym płomieniem i krzepił pokolenia tem ciepłem, które ich bohaterów zagrzewało do wielkich poświęceń.

Zbliża się sześćdziesiąta szósta już rocznica powstania listopadowego. Święcić ją będziemy modlitwą i pieśnią, aby w sobie umocnić wiarę w odrodzenie, a z uroczystych obchodów, które zgromadzą patrjotyczną publiczność naszą, rozejdziemy się do domów pod wrażeniem potężnej pieśni nadziei. Godzi się tedy, aby o tej rocznicy pamiętały jak najszersze koła naszego społeczeństwa, godzi się także w dniu tym przypomnieć sobie, że żyje jeszcze garstka weteranów z r. 1830/31 w niedoli, nierzadko w nędzy! Byłoby z ujmą dla naszej godności narodowej nie pamiętać o nich. Odzywamy się więc do szlachetnych serc polskich, aby zechciały pospieszyć z pomocą dla tych wszystkich i, jak corocznie, tak i teraz przypominamy, że wszelkie datki na ten cel przysyłać należy pod adresem posła dra Bernarda Goldmana, skarbnika lwowskiej komisji Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1830/31. *Józef Janowski, dr. Bernard Goldman, Ksawery Gebhard, Ludwik Zielonka.*

Wieczorek listopadowy odbędzie się w niedzielę, 29. bm. o godzinie 7 wieczorem w sali „Sokoła“ tut. — Zaproszenia otrzymać można w kancelarji „Sokoła“, w cukierni Hausera i Bieniedzkiego i w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Uroczyste odsłonięcie pomnika śp. J. K. Ordona na cmentarzu Łyczakowskim o godzinie 3 popołudniu.

Sprawa Morskiego Oka przyjdzie niebawem pod obrady parlamentarne. Komisja prawnicza załatwiła projekt rządowy, wnoszący, jak wiadomo, oddanie sprawy pod sąd polubowny i uchwaliła bez zmiany przedłożyć go parlamentowi.

Wieczorek Mickiewiczowski. Za staraniem Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w niedzielę d. 29. bm. w sali „Sokoła“ w Dolinie (obok kasyna urzędniczego) uroczysty wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza. Początek o godz. 7. wieczorem.

Konsumcja cygar w Austrji. Z 14 gatunków cygar sprzedawanych w trafikach, największą popularnością cieszą się tak zwane „Kuba A za 5 ct dwa“ (po $2^1/_2$ ct.). Sprzedane ich w roku ubiegłym za 11,762.000 zł. Następnie idą „Kuba po 5 ct“ — przyniosły 9,500.000 zł, dalej „Virginia“ 6 500.000 zł, „Portorico“ 5,373 000 zł., „Trabucco“ 2,995.000 zł, „Britannica“ 2,416.000 zł. Droższe gatunki mają popyt mniejszy. Ogółem dochód *brutto* z cygar wyniósł 41,000 000 zł.

Temperatura. Barometr opada.

Wczoraj była najwyższa temperatura — 5 0°C, najniższa — 15 6°C.

Z uniwersytetu. Pp.: Wincenty Krzyształowicz z Krakowa, Zygmunt Stanisław Mrowec z Wieliczki i Zygmunt Artur Tałasiewicz z Ropczyc, auskultant sądowy w Nowym Sączu, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów prawa.

Rada nadzorcza krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezp. rozpoczęła onegdaj posiedzenia listopadowej sesji pod przewodnictwem wiceprezesa pana Męcińskiego, który poświęcił serdeczne i gorące wspomnienie żałobne zmarłemu prezesowi towarzystwa śp. Zygmuntowi Dembowskiemu. Uchwalono sprawić portret zmarłego i zawiesić go w sali posiedzeń rady nadzorczej, oraz wysłać pismo kondolencyjne do jego rodziny. Rada dokonała wyborów uzupełniających do komisji, następnie przeszła rada do prac fachowych. O godz. 4 popołudniu odbyła rada posiedzenie poufne.

Wypadek kolejowy. Z powodu niedokładnego połączenia szyn zwrotniczych (*Spitzschienen*) i wielkiej śnieżycy, wykoleiły się na stacji kolejowej Matyjowce dnia 21 bm. wieczorem dwie lokomotywy wraz z wagonem służbowym. Ani z podróżnych, ani z personalu kolejowego nikt nie doznał szwanku.

Szkielet. W Żółkwi przy kopaniu kartofli w jednej z realności na przedmieściu Glińskiem, odkopano szkielet ludzki, który według orzeczenia znawców spoczywać mógł w ziemi około 15—20 lat. Ponieważ w miejscu tem cmentarza nie było, a rodzina właściciela nie cieszy się najlepszą sławą, przeto zachodzi podejrzenie zbrodni. Śledztwo sądowe w toku.

Z Drohobycza piszą do nas: Od kilku lat mieszkańcy Drohobycza, jednego z najbogatszych miast w Galicji, domagają się od rajców miasta, z powodu przerażającej śmiertelności, poruszenia sprawy sprowadzenia wody, jeżeli już nie z Urycza lub Tustanowic, to przynajmniej z Górki, gdyż zamiast wody, musimy pić roztwór, pełen podejrzanych składników mineralnych, ale naprożno! Zdaje się, że ani burmistrz, ani nikt z radnych nie myśli tej sprawy poruszać

Wszystkie niemal urzędy w naszem mieście mieszczą się w ratuszu, a między innymi także i sąd, który przypiera do kloak, można sobie zatem wyobrazić jaka tam atmosfera panuje. Urzędnicy, obciążeni pracą, nie mając przytem powietrza i światła słonecznego, tracą przed czasem zdrowie, a „strony“ muszą całemi godzinami czekać w sieniach, na podwórzu lub na ganku wśród ohydnego fetoru. Oprócz tego sąd karny urzęduje w innym budynku, do którego trzeba brodzić przez ciasną zabłoconą uliczkę na równie brudny plac i tam czekać, zanim zostanie się powołanym do przesłuchania, gdyż izb poczekalnych nie ma. Można sobie wyobrazić, na jakie nieprzyjemności jest narażona publiczność w czasie słot jesiennych i wiosennych lub mrozów. Byłoby więc do życzenia, by wyższy sąd krajowy skończył pertraktacje, ciągnące się już od roku, w celu wynajęcia placu na budowę nowego sądu w Drohobyczu.

Już dwa lata prawie wakuje posada syndyka miejskiego, dotychczas jeszcze nie obsadzona. Sprawa ta już była raz na porządku dziennym posiedzenia magistratu, ale nie wiedzieć z jakich powodów została odroczona *ad calendas graecas!*

W mieście naszem bawił przez kilka tygodni teatr im. hr. Fredry ze Stanisławowa. Usiłowania i dobre chęci widoczne były w grze wszystkich artystów. Sala była prawie zawsze przepełniona, a publiczność nie szczędziła oklasków artystom. (*A*)

Utopił się w Wiśle, na terytorjum gminy Grabie w powiecie wielickim, Juljan Morosiński, subjekt cukierniczy ze Lwowa, liczący lat 55.

Obchód listopadowy. Z Tarnowa donoszą nam: Tutejsze towarzystwo gimnast. „Sokół“ urządza w sobotę, dnia 28. bm o godz. 11 rano w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne za dusze poległych bohaterów w r. 1831. Wieczorem zaś odbędzie się wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego, z łaskawym współudziałem p. Juljusza Marso, profesora konserwatorjum krakowskiego. Program: 1. Zagajenie; 2. Chór Towarzystwa muzycznego; 3. Deklamacja; 4. Śpiew solowy prof. J. Marso; 5. „Jeden z ostatnich“, obrazek dramatyczny Zwilkońskiego. — Połowa czystego dochodu przeznaczona na fundusz weteranów z r. 1831, to też mamy nadzieję, że publiczność tarnowska na wieczorek z tak pięknym celem licznie pospieszy.

Ucieczka. Znana awanturnica Etelka Szeles, zasądzona na $1^1/_2$ roku więzienia za sfałszowanie weksla na nazwisko arcyks. Eugenjusza, ale pozostawiona tymczasowo na wolnej stopie, umknęła — jak donoszą z Pesztu — z hr. Borkowskim, swym przyjacielem, do Ameryki.

Odra panuje nagminnie w Brodach.

Nieprzyjemna pomyłka. Pewien jegomość przyjechał z prowincji do jednego z większych miast, dajmy na to do.. Lwowa, z zamiarem porobienia rozmaitych sprawunków. Między innemi zakupił on wieszadło stojące do ubrań, które, wstąpiwszy do pewnej restauracji na posiłek, kazał tymczasowo postawić w sieni, skąd naturalnie ten mebel zaraz skradziono. Spostrzegłszy to, poszkodowany dał znać do policji, a że koniecznie potrzebował wieszadła, kupił je po raz drugi i zmęczony lataniem po mieście, wstąpił znów na szklankę piwa. Spotkał tam kilku przyjaciół. Mając dość czasu do pociągu zaprószył sobie głowę porządnie. O danej godzinie wyruszył nasz obywatel na kolej, wioząc w dorożce owe wieszadło. Ajent policyjny, który już przypadkowo wiedział o kradzieży, zażądał od podchmielonego pasażera na dworcu wytłómaczenia się z posiadania podejrzanego wieszadła. Uraktowanemu pilznerem i znaczną porcją koniaków obywatelowi trudno było jakoś wytłómaczyć się z posiadania drugiego wieszadła, a nawet stwierdzić tożsamość swej osoby. Wzięto go więc do aresztu, skąd dopiero na drugi dzień wyszedł po wyjaśnieniu całej sprawy. Przyrzekł on sobie podobno, robiąc sprawunki we Lwowie, nie pić nigdy w przyszłości ani pilznera, ani koniaku.

Petycja aktorów. W pismach wiedeńskich czytamy: „Od dłuższego już czasu dążą członkowie scen teatralnych w Austrji do usunięcia wadliwych stosunków, wywoływanych przez praktykowane obecnie kontrakty z kierownikami teatrów. „Związek niemieckich aktorów“ w Austrji zajmował się energicznie tą kwestją i usiłowaniom jego powiodło się stworzyć komitet, który starać się będzie o stworzenie ustawy, regulującej główne punkty kontraktów aktorskich i zapobiegającej, pod rygorem unieważnienia kontraktu, jego warunkom, zmierzonym przeciw moralności (!) i ekonomicznej egzystencji kontrahenta aktora Do komitetu należą pomiędzy innymi: profesor uniwersytetu dr. A. Menger, dyrektor teatru nadwornego dr. Burckhardt, posłowie dr. Bareuther i hrabia **Piniński** i t. d. Otoż komitet rzeczony wypracował już **petycję** do izby poselskiej rady państwa, którą wkrótce wniesie p. Bärnreither. Dokument ten, zaopatrzony w przeszło 2000 podpisów aktorów austrjackich; zawiera u wstępu prośbę, aby izba posłów wzięła inicjatywę gwoli usunięcia szeregu wadliwości, krzywdzących ten zawód pracowników publicznych. Szczególnie mają być przedsiębiorcy teatralni zobowiązani, wypłacać gaże w terminach stale unormowanych. Wypowiadanie kontraktów ma być dopuszczalne tylko w oznaczonych z góry terminach i z zawarowanym dla obu stron czasem przejściowym. Aktorom winno przysłużać prawo domagania się kary konwencjonalnej ze strony przedsiębiorcy łamiącego umowę. Zamieszczone dzisiaj w kontraktach postanowienia o władzy dyscyplinarnej kierownika sceny mają być zupełnie usunięte, a ich miejsce zająłby regulamin, ustanowiony przez najwyższą władzę krajową Wypadki, kiedy kontrakt na żądanie jednego z kontrahentów winien być niezwłocznie rozwiązanym, należy dokładnie w ustawie wyliczyć. W motywach petycji powiedziano, że do rozwiązania kwestji kontraktów nie wystarcza samopomoc aktorska, lecz niezbędną jest także pomoc najwyższej władzy państwowej, jeżeli dotychczasowe bezprawie krzyczące ma ustąpić. Dla robotników stworzono ustawy przemysłowe, ochronne, regulaminy fabryczne i t d. — tylko dla aktorów nie ma do tej pory ustaw teatralnych. Taki stan rzeczy przyczynia się faktycznie do wzrostu proletarjatu aktorskiego, co przecież nie leży w interesie społeczeństwa.

Smutne zdobycze. W rubryce zatytułowanej „Krzewienie niemczyzny“ rejestruje organ HKTystów *Die Ostmark* sukcesa odniesione w ostatnim czasie, zaliczając do nich: 1. rozporządzenie o wymianie rekrutów, 2 skaranie robotnika B. w Gdańsku na 24 godzin aresztu za to, że wzbraniał się zeznawać po niemiecku. 3. Zaprowadzenie wykładu religji w języku niemieckim w Hajdukach i pod Królewską Hutą na Górnym Szlązku 4. Przejście inowrocławskiego *Kuj. Bote* na własność spółki. 5. Zebranie niemieckiego Towarzystwa kobiet dla kresów wschodnich i założenie szkółki dla dzieci w Ujściu. 6. Chrzest Murzynowa borowego na „*Eschwalde*“ i Żytowiecka na „*Seide*.“ 7. Szykany obywateli polskich z niemieckiemi nazwiskami w Witkowie. 8. Zamianowanie ks. prob Hellwiga z Jeleńcza powiatowym inspektorem szkolnym w odpowiedzi na użalanie się gazet polskich, które ks. Hellwiga ogłosiły germanizatorem z powodu, że przysposabia dzieci do Sakramentów św. wyłącznie w niemieckim języku. Zapisując tę nominację zaznacza *Ostmark* z tryumfem: Także odpowiedź na agitację polską! 9. Drakońskie rozporządzenie policji czarnkowskiej, wypędzającej osoby opiekujące się razem z ks. dziekanem Szaalem biedaemi dziećmi, 10. Założenie w Czarnkowie „Niemieckiego Towarzystwa samodzielnych rzemieślników“, które urządza wystawę gwiazdkową od ostatniej niedzieli listopadowej do pierwszej niedzieli w grudniu.

Nową rachubę czasu propaguje gorąco prasa angielska. Według tej nowej rachuby rok miałby 13 miesięcy, z których 12 liczyłyby po 28 dni, ostatni zaś miałby w roku zwykłym 26, w przestępnym 30 dni. Zaletą nowej rachuby jest okoliczność, że każdy miesiąc liczy dokładnie cztery tygodnie i dni tygodnia przypadają zawsze dokładnie na te same daty miesiąca.

Oryginalny cyrkularz rozesłało jedno z towarzystw cmentarnych w Nowym Jorku. Ma ono „przyjemność“ oznajmić, że wagony ulicznych kolei elektrycznych dojeżdżają do bram cmentarza, dlatego zaprasza wszystkich uprzejmie, aby zechcieli przekonać się naocznie, jakie korzyści pod względem położenia, piękności, cen i obsługi cmentarz jego przedstawia. Jednocześnie cyrkularz zawiadamia, że z różnych punktów miasta odchodzą codziennie dla zaproszonych na pogrzeb wykwintne wagony salonowe na cmentarz, gdzie czekają przybyłych różne napoje, aby uprzyjemnić im pobyt. Do cyrkularza dołączony jest bilet jazdy.

Ekscentryczka. W Chicago stał się następujący wypadek: Młoda dziewczyna Marja S., córka polskiego farmera, obchodziła nader wesoło w gronie rodziny i przyjaciół 17 rocznicę urodzin. Nazajutrz rano znaleziono solenizantkę w łóżku nieżywą, a na stoliku leżał flakonik z morfiną i list do matki, następującej treści: „Pragnęłam umrzeć, dopóki byłam szczęśliwa i rozradowana. Nigdy nie było mi tak dobrze, jak wczoraj. Nadto widzę, że starsi ludzie mają ciężkie życie. A więc w szczęściu i radości wołam: bądźcie zdrowi!“ Czy to nie spleen istotnie angielski?

Ostatnie nowości — z Marsa. Planeta Mars, który już o 7. wieczorem przyświecać nam zaczyna, jest przedmiotem pilnych obserwacyj astronomicznych. Do znanych szczegółów o powierzchni i kształcie tego naszego sąsiada, przybywają wciąż nowe. Niedawno Lowell z obserwatorjum, wzniesionego w Flagstaff (Arizona, Stany Zjedn. Amer. półn.) specjalnie dla badań Marsa, donosił, iż kanały jego Phison i Eufrat ukazują mu się podwójnie. Obecnie Flammarion ze swej spostrzegalni Juvisy, pod Paryżem, oznajmia, że w dniu 10. bm. ujrzał podwójnie morze Trivium Charontis, położone na Marsie przy 17° północnej szerokości i 193° długości, które nazwę taką otrzymało z powodu, iż wychodzi z niego sześć kanałów: Tartar, Laestrygon, Cebers, Styks, Hades i Ereb, dążąc w rozmaitych kierunkach wiatrowej róży, lecz tak, iż zdaje się, że w środkowym punkcie morza się krzyżują. Pierwszy to raz całe morze na Marsie widziane jest podwójnie. Schiaparelli wyraził już hypotezę, że tak zwane kanały Marsa, mające kilkaset kilometrów szerokości, nie są właściwe naturalnymi, lecz sztucznie przekopanymi i nawodnionymi kanałami. Nawodnienie to sprzyjało rozwojowi roślinności, ciemną barwą w tych miejscach wyróżniającej się od innych okolic, mniej bujnie porośniętych, owę to właśnie gęstą zieloność pomiędzy kanałami można poczytać z oddali za kanały podwójne. To, fantastyczne trochę, przypuszczenie nie objaśnia jednak, dlaczego i morze podwójnem się wydaje. Wedle innego objaśnienia to podwójne okazywanie się wód jest poprostu złudzeniem optycznem, wywołanem załamywaniem się światła.

W ostatnim zeszycie *Fortnightly Review* znajdujemy także ciekawy artykuł o Marsie, pióra p. Franciszka Galton. Wyraża on śmielszą jeszcze od Schiaparellego hypotezę, a mianowicie: że Mars jest zamieszkały, i że mieszkańcy jego dają nam sygnały świetlane. W istocie bowiem uwagę astronomów w bardzo jasne noce, gdy Mars nadawał się wybornie do obserwacyj, zwrócił dziwny blask, bijący z jego powierzchni, jak gdyby od świateł elektrycznych. Po bliższem przejrzeniu, dostrzeżono trzy odrębne rodzaje tych odbłysków: jak gdyby punkty świetlane, strzały i poziome linje; drugie zjawisko trwało dwa razy dłużej od pierwszego, a trzecie dwa razy dłużej od drugiego; pomiędzy każdem następowała przerwa. Ułożenie tych znaków nasunęło astronomom przypuszczenie, iż to są liczby, używane przez mieszkańców Marsa i że podstawą ich arytmetyki jest nie, jak u nas, liczba 10, lecz 8. Światło bijące od Marsa, wedle hypotezy Galtona, świadczy zatem o pragnieniu tamtejszych mieszkańców porozumiewania się z nami, a nadto wskazuje nam ich system matematyczny. Hypoteza taka wydaje się co najmniej... śmiałą — zwłaszcza profanom.

Z kolei elektrycznej Na linji „wały hetmańskie — ulica św. Zofji“ zdarzył się onegdaj rano o godzinie dziewiątej wypadek, który spowodował dłuższe wstrzymanie ruchu O.o u jednego z wozów urwał się łańcuch, skutkiem czego nie mógł w żaden sposób wyjechać pod górę pod zakład hydropatyczny dra Majewskiego. Przybył mu na ratunek drugi wóz, widocznie także kaleka, gdyż skoro chciał popchnąć

---

(53)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego

(Ciąg dalszy).

Kocha Guya — on pozostanie przy niej — oto wszystko. Jest szczęśliwa i nie pyta się o nic więcej; nie pragnie niczego więcej. A zresztą, wszystko, co postanowił Guy, musi być dobrem. Guy może z nią robić wszystko, co mu się podoba. Powiedziała mu to i wiedziała, co to znaczy. Kochała go, była mu oddaną w zupełności, mógł robić z nią, co chciał i kiedy chciał...

LV.

W istocie, sytuacja pana de Fresnay nie była wygodną. Zdawał sobie teraz z tego jasno sprawę. Polityka Europy mniej mu dawała orzechów do zgryzienia, niż ta dziewczyna. A zadanie było rzeczywiście trudne. Trzeba ją uczyć, wpajać w nią gust i smak, myśleć, karać nawet może i przytem nie być wcale nudnym Wiedział doskonale o tem, że cała jego umiejętność dyplomatyczna na nic się tu nie przyda i nie odda mu żadnej przysługi. Należało wynaleźć na każdą rzecz z osobna jakiś system polityczny... Zresztą był zdecydowany, kiedy będzie potrzeba, zrezygnować z swej roli zakochanego, jak zrezygnował ze stanowiska ministra.

Goście Mitryego nie rozjechali się jeszcze, ubyli tylko państwo de Morigny. Louvier uznał i nie bez słuszności, za rzecz konieczną nie uciekać zaraz i przepędzić jeszcze kilka dni w willi, okazując się uprzejmym dla Nory, jak tego sobie życzyła i nie udawać zagniewanego. Sądził, że jego szczęśliwym rywalem jest ten młody Alfred. A Nora utwierdzała go w tym błędzie, okazując się nader grzeczną wobec zdumionego, młodego chłopca. Nie myślała nad tem bynajmniej, lecz decyzję pod tym względem powzięła odrazu. Ukrywała się z swą miłością dla Guya.

Wobec ojca, jak zwykle, zachowywała się grzecznie, ale zimno.

Guy zwracał jej uwagę na to, że mogłaby, wiedząc o tem, iż cierpi bardzo i czyni sobie wyrzuty sumienia, okazać mu choć trochę sympatji. Odparła natychmiast:

— Nie mogę, to silniejsze odemnie. Ja tu nie jestem winną.

— Bądź pani dobrą — rzekł Guy.

Uśmiechnęła się

— Spróbuję, aby panu sprawić przyjemność... ale z nim, nie, nie będę mogła!

— Zobaczymy, Noro! Przyrzekłaś mi pani, że będziesz mi posłuszną

Spojrzała na niego marzycielsko, w jej czarnych oczach zabłysnął djabolik:

— Oh! Można przyrzekać zawsze! — rzekła.

Guy chciał coś odpowiedzieć, ona spojrzała na niego zalotnie i wymknęła mu się ze śmiechem.

Pobiegła grać w lawn tennis.

Guy przyglądał się grze, siedząc z jenerałem w małej altance, wystawionej dla widzów.

I kilka razy schwytał Norę na tem, jak zanadto poufale zwracała się do Alfreda. Raz wskoczyła na ławkę, aby mu poprawić krawat, a gdy to skończyła, uchwyciła go za sypiący się zaledwie wąsik, który on podkręcił natychmiast do góry z miną zadowoloną. Była to pieszczota, która zachwyciła młodego człowieka, a która Guya dotknęła bardzo boleśnie.

Innym razem schylił się równocześnie z Norą, aby podnieść piłkę. Oparła się na jego ramionach i podniosła się, nie puszczając go wcale.

Następnie, gdy piłka rzucona niezręcznie, zawisła między dwiema gałęziami, prosiła Alfreda, aby ją podniósł w ramiona, aby mogła dosięgnąć do gałęzi. Uczynił to, ale ręka Nory nie dostawała tak wysoko. Potem zaczęli się oboje śmiać bez końca, długo, a ta chwila wydawała się Guyowi wiecznością — małą trzymał Alfred ciągle w ramionach, widocznie ją ściskał zadowolony.

A gdy trochę później w altanie, do której ją wprowadził Guy, powiedział Norze, że tego nie należy robić, spojrzała na niego zdumiona.

— Ah! Jesteś pan zazdrosny?

— Rzecz prosta, ale nie o to chodzi w tej chwili. Takie postępowanie jak chłopiec, nie przystoi panience i nie uchodzi.

— Dla kogo?

— Dla wszystkich. Wszyscy się na to godzą... Widząc panią tak poufałą z Alfredem, bądź pani pewną, że jego matka życzyła sobie oddać pani swego syna... za męża.

— Ani mi się śni! — zawołała Nora, jakby protestując przeciwko myśli, iż może wyjść za mąż za tego młodzieńca.

— A więc dlaczego go pani ośmielasz?

Spojrzała na niego z ukosa i wzruszając ramionami, zapytała:

— A zatem pan jesteś naprawdę zazdrosny!

— Już pani odpowiedziałem, że tak.

— A jednak — rzekła sucho — powiadam, że to głupie... głupie i nudne — powtórzyła.

Twarz Guya przybrała wyraz zasmucony.

— Panno Noro — odezwał się — okazałaś mi pani wiele uczucia. Uznaję to, coprawda, ale uczucie, które ma mała dziewczynka dla wielkiego przyjaciela, nie upoważnia jej jeszcze do sprawiania mu cierpień, ani też do nie otaczania go szacunkiem tak wskutek kaprysu, jakoteż wskutek tego, aby mu okazać swą potęgę. Jest pewien rodzaj tkliwego szacunku, jaki mam dla pani i który powinnaś mieć dla mnie. Widzę dobrze, gdzie tkwi to złe: pani nie szanowałaś Gotfryda i on pani też nie szanował wcale.

— Pan jesteś niedobrym! — rzekła Nora, tupiąc nóżką.

Były to jej zwykłe słowa, a ruch wrodzony.

— Ale — ciągnął dalej Guy — istnieje ogromna różnica pomiędzy jakimś panem Gotfrydem a mną... ale na niej nie będziemy się w tej chwili zatrzymywali. Nie upoważniłem pani wcale do okazywania mi wybryków źle wychowanego dziecka. Pragnę się z panią obchodzić, jak z panienką, którą lubię i kocham i którą kochać chcę długo, a nie jak z niedobrym chłopcem swawolnym i psotnikiem, którego miałoby się chęć bić.

Wzruszyła gwałtownie ramionami.

— Bić? Chciałabym to widzieć! — syknęła jak wąż, któremu ktoś nadepnął obcasem na ogon.

Guy zaczął się śmiać.

— Nie należy — rzekł — traktować mnie często... jak... jak... jakiegoś Gotfryda, gdyż napewno bym się zmucił. A teraz — dodał — śmiejąc się ciągle — czy zechcesz pani cofnąć to słowo „głupie“, które mnie dotknęło boleśnie?

— Powtarzam, — odparła Nora — że zazdrość jest głupią.

— W istocie — rzekł Guy z miną człowieka, który nagle widzi się zwyciężonym przez przeciwnika i cofa się z osobistego punktu widzenia. — W istocie, to możliwe... lecz nie mamy potrzeby teraz o tem mówić... Czy wracasz pani do ogrodu? Podają właśnie podwieczorek.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

przed sobą pierwszy wóz, izolacje się popaliły. Tymczasem publiczność, jadąca o tej porze do miasta i nie mająca innej komunikacji, gdyż tam dorożki za dukata nie dostanie, czekała na mrozie na przybycie trzeciego wozu. Niestety i ten nie zdołał posunąć dwóch inwalidów naprzód, mimo, iż piasku sypano pod koła wozów sporo. Wreszcie o trzy kwadranse na dziesiątą przyjechał czwarty wóz i z podwójną siłą obydwu „zdrowych“ wozów... nie można było dojechać do zwrotnicy, aby zostawić tam kaleki, które za'amowały cały ruch. Dopiero po dziesiątej nadeszła wiadomość, że pomoc przyjdzie, ale... trzeba będzie na nią długo poczekać. Mina publiczności, która wyczekała się przeszło godzinę i musiała potem piechotą iść do miasta, była naturalnie skwaszoną, tem więcej, że znaczna ilość osób posiada bilety, za które płaci miesięcznie z góry. Dodać tu jeszcze musimy, iż wystawienie koło św. Zofji jakiejś budki, w której publiczność mogłaby schronić się przed wiatrem lub deszczem, jest bardzo pożądanem, a nawet koniecznem. Niejednokrotne prośby w tym kierunku pozostają dotąd bez skutku, a przecież należałoby dbać trochę o wygodę płacącej publiczności.

Z towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy we Lwowie. Na walnem zgromadzeniu dnia 15 listopada rb. po udzieleniu absolutorjum i wyrażeniu uznania ustępującemu przewodniczącemu Janowi Piepesowi i członkom wydziału, wybrano na rok 1896|7 wydział w następującym składzie: Zbigniew Pazdro przewodniczący, Kazimierz Błażek zastępca przewodniczącego, Tomasz Mikołajewicz skarbnik I., Witołd Ostrowski skarbnik II., Karol Fijałkowski sekretarz I., Adam Smółka sekretarz II. Wydziałowi: Roman Cisło, Adam Czyżewicz, Roman Zdzisław Judejko, Stanisław Kowarzyk, Marjan Krauss, Jan Piepes, Henryk Sadłowski, Witołd August Sęk, Kazimierz Solecki, Kazimierz Wróblewski. Zastępcy: Czesław Mussil, Zdzisław Ostrowski, Włodzimierz Połoszynowicz, Jan Sokulski, Stanisław Wurst, Bolesław Zieliński.

Z właścicielami psów musimy się podzielić smutną nowiną. Oto, jak krąży pogłoska, przymus kagańcowy nie będzie w tym roku wcale zniesiony, a przyczyną tego ma być okoliczność, iż ów wściekły pies, który się pojawił na bruku lwowskim w maju r. b. dotąd nie został wynaleziony i może się gdzieś ukrywać. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia rady miejskiej znajduje się sprawa podatku od psów na rok 1897. Możeby więc przy tej sposobności udało się wyjaśnić, czy i o ile przytoczona powyżej pogłoska jest prawdziwą.

Myśl szesnastoletniej filozofki.

W kwestji kobiecej, zawiłej bardzo,
Punkt wyjścia widzę jedyny ten:
Niech wszyscy chłopcy żenić się zechcą,
Kwestja kobieca zniknie jak sen.

* **W Kole literacko-artystycznem** odbędzie się w sobotę d. 28. bm. drugi z rzędu raut Koła, w którym weźmie udział artysta krakowski p. Kotarbiński.

* **Z galicyjskiego towarzystwa muzycznego.** Najbliższy wieczór kameralny odbędzie się dnia 4. grudnia, drugi zaś koncert dnia 13. grudnia r. b. Bliższe szczegóły podadzą programy we właściwym czasie.

* **Ślub.** W sobotę o godz. 12. w południe odbędzie się w Skolem ślub p. Władysława Mańkowskiego, aptekarza z Przemyśla, z panną Barbarą Schultzówną.

* **Krzyże zaduszne.** W tym roku na cmentarzach lwowskich, mimo słoty, przyozdobiono krzyżem czarnym w dniu zadusznym 715 grobów, co przyniosło dla związku towarzystw dobroczynnych 1216 zł. 35 ct. na czysto, które rozdzielono między poszczególne towarzystwa wedle intencji ofiarodawców. Dawniej ta suma marniała bez pożytku dla dusz zmarłych, dziś zaś jako jałmużna, karmiąc zgłodniałych, okrywając zziębniętych, pocieszając zrozpaczonych, ileż błogosławieństwa Bożego na ofiarodawców i na dusze zmarłych sprowadziła! Prócz tego widoczny zanik w zbytku w przyozdabianiu grobów, a zatem oszczędność grosza wyrzucanego dotąd na marne, przypisać należy szczęśliwej myśli krzyża zadusznego i rozumnemu uczuciu miłosierdzia publiczności lwowskiej. Jak szczęśliwa myśl była, okazało się, że inne miasta za nami poszły jak Kraków, Stanisławów, Tarnopol, Brzeżany, a nawet Sadogóra na Bukowinie. Związek towarzystw i zakładów dobroczynnych z wdzięcznością składa serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim szlachetnym ofiarodawcom, którzy ozdobili groby swoich najdroższych krzyżem zadusznym i złożyli jałmużnę dla biednych. Składa zarazem podziękowanie tym, którzy przyczynili się do przeprowadzenia całej akcji osobistym trudem, mianowicie ks. Bobrowiczowi za inicjatywę i gorliwe zajęcie się całą sprawą, oraz zacnej młodzieży za ochotne współdziałanie i gorące poparcie zbożnego dzieła; p. Walichiewiczowi za bezinteresowne przewiezienie krzyżów i lamp na cmentarz; p. zarządcy cmentarza Tchórznickiemu za wszelkie udogodnienia akcji; p. Jasińskiemu, rządcy szpitala za udzielenie miejsca dla przechowania krzyżów, oraz pp. Brzezinie, Markiewiczowi, Drexlerowi, Dydyńskiemu, Zadurowiczowi i Jakubowskiemu, Bienieckiemu, Knappowi, Zborowiczowi, Kuczabińskiemu, Wierzbickiemu za pośrednictwo w zbieraniu ofiar i wydawaniu przekazów, szan. redakcjom *Gazety Narodowej*, *Przeglądu*, *Dziennika Polskiego*, *Gazety Lwowskiej* za pośrednictwo i poparcie całej akcji przez ogłaszanie komunikatów o niej. Wszystkim serdeczne „Bóg zapłać!“

Za dusze wszystkich zmarłych, za które w dniu zadusznym złożono ofiarę dla biednych i ozdobiono ich groby krzyżem zadusznym, odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Zmartwychwstańców przy ul. Piekarskiej d. 1. grudnia br. o godz. 8½ rano, na które ofiarodawców związek towarzystw i zakładów dobroczynnych uprzejmie zaprasza. Prezes *Thulie*.

* **„Praca kobiet“**, na której dochód urządza w pierwszych dniach grudnia br. pani Zdzisławowa Marchwicka raut w salach Kasyna miejskiego, jest instytucją w całem tego słowa znaczeniu zasługującą na poparcie ze strony naszej publiczności. „Praca kobiet“ utrzymuje od szeregu lat szwalnię, dostarczającą zarobku pracownicom igły, a w najbliższej przyszłości ma zamiar założenia domu opieki dla robotnic, pozostającego pod kierownictwem zakonnic ze zgromadzenia rodziny Marji powstałego, jak wiadomo, za inicjatywą ks. arcybiskupa Felińskiego.

Raut „Pracy kobiet“ zapowiada się świetnie. Jedną z attrakcyj wieczoru będzie loterja fantowa (los po 10 ct.), zaopatrzona obficie w przedmioty wielkiej wartości artystycznej.

* **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się jako w rocznicę powstania listopadowego w sobotę 28. bm. o godz. 7. odczyt pamiątkowy, wygłoszony przez p. Dalecką.

* **Towarzystwo łyżwiarskie** oznajmia, że otwarcie ślizgawki na stawach panieńskich nastąpiło wczoraj we czwartek d. 26. bm.

* **Z „Sokoła.“** Celem wzięcia udziału przy uroczystem złożeniu popiołów Juljana Konstantego Ordona, bohatera z r. 1831, w grobowcu na ten cel wzniesionym, zgromadzą się umundurowani druhowie w d. 29. bm. o godz. pół do trzeciej na cmentarzu łyczakowskim u grobu śp. b. prezesa Krówczyńskiego i stamtąd udadzą się gremjalnie do pomnika Ordona. Wieczorem winni być druhowie w mundurach jak najliczniej na uroczystości listopadowej w gmachu „Sokoła“ o godz. 7. odbyć się mającej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dla oficjalisty pokąsanego przez wściekłego wilka nadesłała p. Czaykowska z Biłki 1 zł.

Zmarli

Kajetan Jabłoński, obywatel m. Lwowa, były księgarz lwowski i kontroler niestałych dochodów, zmarł we Lwowie w 81 r. życia.

Bolesław Korab Laskowski, nauczyciel rysunków w Zakładzie drohowyzkim, żołnierz wojsk polskich w roku 1863, zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach dnia 24 b. m. Zmarły był synem zasłużonego patrjoty oficera wojsk polskich w roku 1831, a później pułkownika wojsk francuskich. W roku 1863 wziął żywy i gorący udział w walce z Moskwą, służąc w jeździe w oddziale Czachowskiego i Langiewicza. Cześć jego pamięci!

Adwokat dr. Stefan Grudziński, zmarł w Mszanie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz drugi „Mam prawo kochać“, komedja w 4 aktach Nordau'a; jutro w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: Rozpocznie „Apoteoza Adama Mickiewicza“; zakończy „Mazepa“, tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Czarodziej z nad Nilu“, opera komiczna w 3 aktach Wiktoryna Herbert'a; w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 7 odsłonach Wł. L. Anczyca; wieczorem o godzine pół do 8 „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktach Fr. Smetany; w poniedziałek „Żołnierz królowej Madagaskaru“, komedja w 3 aktach Stanisława Dobrzańskiego.

Henryk Sienkiewicz, jak donosi *Słowo*, zajęty pisaniem „Krzyżaków“, zamierza zimę spędzić w Warszawie.

Elizy Orzeszkowej znana powieść p. t. „W zimowy wieczór“, przerobiona została przez p. Staryckiego na utwór sceniczny, który w tych dniach wystawiono w Elizawetgradzie. Korespondent *Odesk. List.* zaznacza wielkie powodzenie tego utworu wśród publiczności.

Berliński „Kleines Journal“ zamieszcza przekład powieści Henryka Sienkiewicza „Potop“, tłómaczonej przez F. Hillebranda. Tłómaczenia jednak dokonano tak niezręcznie, że zaiste niedźwiedzią przysługę wyświadcza redakcja wspomnianego pisma naszemu wielkiemu pisarzowi.

„Kłosy.“ Z Hamburga piszą, iż d. 8. bm staraniem Towarzystwa handlowo-literackiego „Kłosy“ odbyło się przedstawienie amatorskie na powiększenie funduszu kasy dobroczynności tegoż Towarzystwa. Amatorzy odegrali z werwą „Tajemnicę“ St. Dobrzańskiego i „Słowiczka“ (*Singvögelchen*), obrazek sceniczny ze śpiewami z niemieckiego, w bardzo dobrem tłumaczeniu St. Bełzy. Sz. amatorom za wywiązanie się ze swego trudnego zadania należy się podzięka. Po teatrze rozpoczęły się ochocze tańce, a polonesa przerwano koło północy tombolą. Wieczór ten zapisał się mile w pamięci uczestników. Na luty zapowiedziano drugi taki wieczór.

Z Izby sądowej.

Kraków 25. listopada.

(*Zniesienie werdyktu sędziów przysięgłych*).

Przed trybunałem przysięgłych toczyła się wczoraj w Krakowie rozprawa przeciw Mikołajowi Ślepickiemu, b. redaktorowi odpowiedzialnemu czasopisma *Naprzód*. — Trybunałowi przewodniczył radca Stebelski, oskarżenie wnosił adwokat dr. Abłamowicz, bronił adwokat dr. Seinfeld.

Oskarżenie zarzuca podsądnemu, iż jako odpowiedzialny redaktor *Naprzodu* umieścił notatkę przeciw księdzu Hudybie, proboszczowi w Kosocicach, konstatującą, iż tenże bije i łaje swoich parafjan, przezywając ich ostatnimi wyrazami nawet w kościele, — że ucząc dzieci religji, zadaje im nieprzyzwoite pytania i t. d.

Obwiniony oświadcza, iż wtedy, kiedy notatkę umieszczono w *Naprzodzie*, był nieobecnym w Krakowie, a artykuł dostał się do druku mimo jego wiedzy.

Ksiądz Hudyba, przesłuchany jako świadek, zeznaje, iż z wszystkich spraw, tylko te jest prawdą, że parobka Bednarczyka wypchnął za drzwi; być może, że go wtedy uderzył silniej w bok kułakiem — nie pamięta jednak tego, bo był wzburzonym. Wszystko inne jest wierutną bajką — nigdy nie kropił ludzi święconą wodą bardzo blisko twarzy, nigdy kropidłem nikogo w kościele nie bił.

W dalszym ciągu wnosi dr. Seinfeld o odroczenie rozprawy, celem zażądania od konsystorza biskupiego odpisu zażalenia, wniesionego tamże przez parafjan na swego pasterza. Trybunał odmówił temu żądaniu.

Liczni świadkowie stwierdzili, iż słyszeli o tem, jakoby ksiądz Hudyba uderzył był Bednarczyka, słyszeli, iż ksiądz strofował w kościele Franciszkę Pietruszczynę, nazwawszy ją parszywą owcą, zaprzeczają jednak, jakoby ksiądz ludzi kropidłem bił, lub bardzo blisko twarzy ich kropił.

Podczas przesłuchania świadka Pardy postawił obrońca dr. Seinfeld wniosek, aby ksiądz Hudyba na czas przesłuchania tego świadka wyszedł z sali. — Przewodniczący nie poddaje wcale tego wniosku pod uchwałę trybunału, tylko *ex presidio* pozwala księdzu w sali pozostać. Z powodu tego zastrzega sobie obrońca ewentualne wniesienie zażalenia nieważności.

Po przemówieniach oskarżyciela prywatnego i obrońcy odczytano postawione przysięgłym pytania.

Na pierwsze pytanie, czy oskarżony winien jest zarzuconego mu występku, odpowiedziano 11 głosami tak, 1 nie.

Na drugie pytanie, czy oskarżony przeprowadził dowód prawdy, odpowiedzieli przysięgli jednogłośnie: nie.

Trybunał udał się na naradę, a gdy powrócił, stała się rzecz niesłychana. Przewodniczący nie ogłosił wyroku skazującego podsądnego, lecz obwieścił uchwałę trybunału, zawieszającą werdykt sędziów przysięgłych. Obwiniony przeprowadził bowiem, zdaniem trybunału, dowód prawdy.

Niezwykły ten fakt wywołał między licznie zgromadzoną publicznością sensację.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Rada nadzorcza uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego uchwaliła wypłatę kuponu styczniowego od akcyj Banku płatnego 1. stycznia 1897 roku po 10 zł. od sztuki.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Zastanowienie ograniczeń dotyczących terminów za — i wyładowaniu towarów. Za zezwoleniem ministerstwa kolei z dnia 25. października b. r. zaprowadzone tut. ogłoszeniem z dnia 26 października b. r. l. 49460 w myśl §. 69. ust. 7. regulaminu ruchu ograniczenie terminów za — i wyładowania towarów na sześć godzin dziennych dla wszystkich linij w Galicji i Bukowinie zostało z dniem 20. listopada b. r. zniesione. Natomiast wprowadzone w życie tem samem ogłoszeniem postanowienia §. 55. ust. 1. i 2. regulaminu ruchu pozostają nadal w mocy.

Cofnięcie zarządzeń wydanych z powodu budowy magazynu na stacji Lwów p. d. zamkiem. Z powodu ukończenia robót budowlanych na stacji Lwów pod zamkiem zniosło się z dniem 25. listopada b. r. tut. ogłoszeniem z dnia 8, kwietnia 1896 roku, l. 18653 zaprowadzone ograniczenia.

Kraków 24. listopada. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 8·15 do 8·50, czerwoną 8·15 do 8·50 zł., żółtą 8·15 do 8·50 zł., żyto 6·80 do 7·15 zł., jęczmień browarny 6·20 do 7·— zł., na paszę 5·50 do 5·80 zł., owies 5·80 do 6·30 zł. owies nowy —·— do —·— zł., pszenica nowa —·— do —·— zł., żyto nowe —·— do —·— zł., wykę —·— do —·— zł., rzepak —·— do —·— zł., koniczyna czerwony —·— do —·— zł., biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Wiedeń 26. listopada. (*Z izby posłów*). Na wczorajszem posiedzeniu doprowadzono dyskusję nad ustawą urzędniczą do artykułu czwartego.

P. Piętak zaznaczywszy stałą życzliwość dla urzędników i doniosłość tej ustawy, omawiał następnie szczegółowo postanowienia ustawy. Ganił uchwałę komisji, żeby dla awansu w najniższych klasach ustanowić *quadriennium* i wyraził nadzieję, że reforma płac dla służby nie jest jeszcze zakończona i że dalsze nastąpi podwyższenie. Tak samo koniecznem będzie dalsze podwyższenie płac nauczycieli szkół średnich. Dalej wyraża zadowolenie, że komisja zrównała płace nauczycieli w stolicach z innymi i spodziewa się, że rząd ostatecznie tę zmianę zaakceptuje.

Co do terminu, w którym ma obowiązywać ustawa, sądzi mowca, iż nie zachodzi bezwzględna konieczność ustanawiania tego terminu. Koło polskie jest przeświadczone, iż rząd szczerze dąży do polepszenia bytu urzędników i że możliwie najwcześniej przeprowadzi je drogą ustawy.

Po końcowem przemówieniu referenta p. Beera, który bronił wniosku komisji, ustanawiającego termin wejścia ustawy (w dniu 1. lipca 1897), uchwaliła izba 180 przeciw 8 głosom przejść do dyskusji szczegółowej. Wniosek p. Dipaulego odrzucono.

Pod koniec posiedzenia pp. Kronawetter i Pernerstorfer stawiają nagły wniosek, by przedłożony przez nich projekt ustawy o ochronie praw konstytucyjnych przydzielić komisji karnej z 8 dniowym terminem do złożenia referatu. Paragraf 1. tej ustawy opiewa:

„Kto komuś zadaje gwałt, przyprawia go o szkodę lub grozi mu gwałtem lub stratą, chociażby natury ekonomicznej, aby mu przeszkodzić w wykonywaniu przysługujących mu według zasadniczych ustaw państwowych praw: wolnego przenoszenia się z miejsca na miejsce, wnoszenia petycyj, tworzenia stowarzyszeń, zwoływania zgromadzeń i brania w nich udziału, a wreszcie prawa wypowiadania otwarcie swego zdania w granicach ustawy, winien jest przekroczenia i będzie karany aresztem od miesiąca do roku“.

Za zgodą wnioskodawców dyskusja nad nagłością odbędzie się dopiero na jednem z następnych posiedzeń.

Wiedeń 26. listopada. (*Z Koła polskiego*). W komunikacie oświadcza Koło, iż zachowanie się członków Koła w kwestji terminu wprowadzenia w życie regulacji płac urzędniczych pozostawiono do uznania komisji parlamentarnej Koła, która jednogłośnie postanowiła pozostawić rządowi swobodę działania.

Twierdzenie, jakoby p. Jaworski znajdował się w sprzeczności z Kołem względnie komisją parlamentarną, jest wobec tego nieprawdziwem.

Wiedeń 26. listopada. (*Z izby posłów*). Izba poselska odrzuciła 123 przeciw 114 głosom wniosek posła Zedwitza, według którego wejście w życie ustawy o polepszeniu bytu urzędników państwowych miało się rozpoczynać z pierwszym dniem miesiąca następującego po tym miesiącu, w którym ogłoszoną zostanie ustawa.

Następnie odrzuciła izba 141 głosami przeciw 108 wniosek komisji, aby ustawa weszła w życie dnia 1. lipca 1897 roku, poczem przed przystąpieniem do głosowania nad taką stylizacją paragrafu 5, jaka była w przedłożeniu rządowem, przewodniczący zawiesił na dziesięć minut posiedzenie, aby dać posłom możność naradzenia się.

Po rozpoczęciu na nowo posiedzenia przyjęto piąty artykuł ustawy o uregulowaniu płac urzędniczych ogromną większością według stylizacji tej, jaka była w przedłożeniu rządowem, a więc bez oznaczenia terminu wejścia ustawy w życie.

Wiedeń 26. listopada. Komisja rolnicza przyjęła bez zmiany przedłożenie rządowe w sprawie zniżki cen soli dla bydła. Referentem komisji, który w jej imieniu zabierze głos w izbie, wybrano p. Wielowieyskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Budapeszt 26. listopada. Obie izby sejmu odbyły wczoraj pierwsze posiedzenie, w bardzo licznym komplecie i otrzymały zawiadomienie, że uroczyste otwarcie sejmu odbędzie się dziś na zamku cesarskim.

W izbie poselskiej oświadczył Komiatty imieniem frakcji Kossutha, że jego stronnictwo nie weźmie udziału w uroczystem otwarciu sejmu, ponieważ otwarcie powinno się odbyć w myśl ustawy w miejscu zebrania sejmu, a nadto na zamku powiewa czarno-żółta chorągiew. Mowca zapewnia, że jego stronnictwo jest przejęte poddańczą czcią dla króla, który szanuje wszystkie ustawy.

Prezes ministrów Banffy oświadcza, że podniesione skargi uważał dawniej za bezpodstawne i obecnie nie uważa ich za uprawnione. Żądanie, aby król tu przybywał dla otwarcia sejmu, nie odpowiada węgierskim ustawom i długoletniej konstytucyjnej praktyce. (*Potakiwania*). Król jest otoczony jedynie doradcami korony, tudzież dygnitarzami i panami banderyjnymi, powołanymi według przepisów ustawy. Obecny przy uroczystości jenerał adjutant należy do wspólnej armji.

Co się tyczy chorągwi, to na budzińskim zamku powiewają węgierskie sztandary i sztandar o barwach monarchji i rodziny panującej. Król ma prawo żądać od państwa, aby sztandar domu panującego był wywieszony na zamku. Wobec czego oświadczenie Komiattego jest nieuprawnione i bezzasadne.

W końcu wzywa prezes ministrów izbę, aby jak dotychczas, udała się na zamek dla wysłuchania mowy tronowej, bez względu na to, czy jedna lub druga grupa deputowanych będzie obecną lub nie. (*Żywe potakiwanie*).

Po odpowiedzi Komiattego zamknięto posiedzenie. Następne odbędzie się pojutrze.

Berlin 26. listopada. Podczas dyskusji nad przedłożeniem o umorzeniu długów przemawiał Richter wśród objawów niezadowolenia konserwatywnych, a oklasków i potakiwań z lewicy i centrum o „subjektywnych upodobaniach marynarskich, przeciwko którym nikt niema odwagi wystąpić“.

Gdy następnie hr. Limburg-Stirum uważał również żądania marynarki za wygórowane, prawica zamilkła, a wolnomyślni zaczęli wołać: słuchajcie! słuchajcie!

Londyn 26. listopada. Według *Pall Mall Gazette* ma rząd zażądać od parlamentu podwyższenia kredytu na wojsko i rezerwę o kilka miljonów funtów. Suma ta ma być użytą na przeprowadzenie uzbrojenia artylerji i utworzenie nowych bataljonów linjowych. Biuro Reutera uważa tę wiadomość za przedwczesną, ponieważ budżet jeszcze nie jest ustanowiony.

Londyn 26. listopada. Według telegramu z Soul, aresztowano za spisek kilkunastu oficerów koreańskich. Chcieli oni porwać króla i zmusić go do powrotu do pałacu. Trzech oficerów rosyjskich, 80 majtków i jedna armata polowa opanowali Soul.

Rzym 26 listopada. Król serbski przybył tutaj wczoraj przedpołudniem. Na dworcu powitał go serdecznie król Humbert, a publiczność wznosiła na jego cześć okrzyki. Popołudniu obaj królowie mieli dość długą konferencję.

Król Humbert obdarzył króla Aleksandra wielką wstęgą orderu Annuncjaty, członkom jego świty nadał również wysokie ordery.

Wieczorem odbył się obiad dworski w Kwirynale.

Bruksela 26. listopada. Wskutek interwencji francuskiej zabronił rząd przybyłemu tu wczoraj księciu Orleańskiemu wszelkiej manifestacji politycznej pod groźbą wydalenia z granic kraju. Król nie wysłał swego reprezentanta na dworzec. Prócz pary książęcej żaden z rojalistów nie będzie przyjęty na dworze.

Ateny 26. listopada. Delyannis zaprzeczył w parlamencie pogłosce, jakoby Grecja przystąpiła do trójprzymierza.

Petersburg 26. listopada. Na cześć Nielidowa odbył się u ambasadora niemieckiego ks. Radolińskiego bankiet, w którym brali udział między innymi ochmistrz dworu Dołgoruki, hr. Kapnist itd.

Aleksandrja 26 listopada. Wyrok w procesie przeciwko kasie długów państwowych zapadnie w początkach grudnia.

Tokio 26. listopada. Japoński okręt wojenny ma się udać na Filipiny, gdzie powstańcy zwyciężają. Obawiają się napadu na Manillę.

Wiedeń 26 listopada. Aktywa bilansu handlowego od 1. stycznia do 31. października r. b. wynoszą 42½ miljona zł. Koleje państwowe zebrały przez te dziesięć miesięcy o 4,189.793 zł. więcej, niż w tym okresie roku zeszłego.

Wiedeń 26. listopada. Część radnych gminnych z obozu liberalnego ma zamiar złożyć mandaty.

Wiedeń 26. listopada. Prezydjum towarzystwa geograficznego wręczyło arcyksięciu Ottonowi dyplom na członka honorowego.

Wiedeń 26. listopada. Ankieta złożona z producentów ropy, rafinerów, handlarzy i konsumentów, naradzała się nad zmianami w sprzedaży nafty i wybrała subkomitet, aby przedłożył propozycje.

Brüks 26. listopada. Wczoraj przed południem wybuchnął pożar w warsztatach tutejszego więzienia sądu obwodowego, który wzmagał się szybko wskutek zapalenia się nagromadzonych towarów wełnianych. Sześciu aresztantów jest rannych. Pożar spowodował prawdopodobnie palony pokryjomu papieros.

Hamburg 26. listopada. Strejk robotników portowych przybiera coraz większe rozmiary. Robotnicy żądają zamiast dotychczasowych trzech, trzy i pół marki płacy dziennej, towarzystwo portowe chce natomiast płacić tylko 3 marki 30 fenigów.

Budapeszt 26 listopada. W mowie tronowej którą dziś w południe otwarto sejm węgierski, oznaczono jako najgłówniejsze zadanie pracy parlamentarnej uchwalenie budżetu i załatwienie sprawy ugody z Austrją. Mowa tronowa wyraża w dalszym ciągu nadzieję, że po wzajemnem, sprawiedliwem uwzględnieniu istniejących stosunków i materjalnych zasobów obu połów monarchji, tudzież owych pierwszorzędnej wagi politycznych interesów, na których opiera się mocarstwowe stanowisko Austro-Węgier, a które wymagają rychłego zawarcia ugody, uda się wszystkie kwestje załatwić prędko i ku ogólnemu stron interesowanych zadowoleniu.

Pomiędzy dalszymi zadaniami prawodawczemi, które przytacza mowa tronowa, znajduje się organizacja administracji, reforma procedury cywilnej, reforma kodeksu cywilnego, załatwienie przedłożeń o autonomji kościoła katolickiego, polepszenie bytu duszpasterzy wszystkich wyznań i kwestja uregulowania waluty przez podjęcie wypłat gotówką i reformę bezpośrednich podatków.

Mowa tronowa wyraża nadzieję, że wszystkie te zarządzenia okażą się całkiem odpowiednimi i poprawią finanse kraju. Rząd będzie starał się przedłożyć projekt nowej procedury karnej wojskowej, dalej projekt ustawy karnej dotyczący przestępstwa zdrady wojskowych tajemnic i szpiegostwa. Odwołując się w końcu do patrjotyzmu i mądrości posłów, ogłasza mowa tronowa sejm za otwarty.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 26. listopada

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 364·75, Węg. Kredyty 400·50, Anglobanki 153·50, Wiedeński „Bankverein“ 255·—, Unjony 289·75, Laenderbank 246·50, Sztacbany 350·—, Lombardy 95·12, Elbethal 272·25, Kolej północno-zachodnia 265·75, Tytuniowe 151·—, Rima 234·—, Alpiny 82·90, Renta majowa 101·20, Węg. renta koronowa 99·15, Losy tureckie 48·90, Marki niemieckie 58·81.

Berlin 26. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 228·50 (363·99), Sztacbany 148·75 (349·31), Lombardy 41·95 (95·88), Disconto 205·90. Usposobienie spokojne.

Frankfurt 26 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 308·50 (364·09), Sztacbany 295·75 (349·43), Lombardy 83·75 (96·18), Laura 158·—, Harpener —·—, Disconto 205·70. Usposobienie ciche.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 listopada 1896 r.

HOTEL ŻORŻA. L. Milewski z Horodyszcza. L. hr. Ledochowska z Podola ros. L. Szawłowski z Przewłoki. E. br. Hohendorff z Byszowa. T. hr. Romer z Krechowa. J. Paygert ze Streptowa. O. br. Czedig z Wiednia. R. Wiszniewski z Dobrzan.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Kamienica dwupiętrowa Śniadeckich 6 tanio do sprzedania. Bliższych szczegółów udziela dozorca. 893

Pomocnik handlowy obeznany dobrze z czynnością piwniczną, potrzebny jest zaraz do handlu Mieczysława Musiała w Bełzie. 883

Fortepian Mignon w dobrym stanie tanio sprzedam. Halicka 15, stroiciel *Hanak*; przyjmuje zamówienia w miejscu i na prowincji. 892

Aparat parowy do gotowania kartofli, buraków i paszy w całkiem dobrym stanie, z dwoma kotłami do przewracania po 2 korcy zawierające, jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w Biurze Plebna. 888

Do sprzedania klaczka hucułka 3-letnia 1.35 mtr. wysoka, maści karej, bardzo pięknie zbudowana, zdatna do Cyrku lub pod wierzch. Zgłoszenia do Zarządu dóbr w Sozanówce poczta Trembowla. 890

Ogier „Gidran" do sprzedania, pół krwi Arab — lat 7 pochodzący ze stajni hr. Dziedu[illegible] z Jezierzewiec. Maści i form ślicznych, bez błędu — doskonały do rozpłodu. Zgłosić się do zarządu Wybranówka, kolej czerniowiecka. 889

Kto sobie życzy gospodarza od lat [illegible] praey w gospodarce, [illegible] lat 30 w teorji Dublan pod profesorem Pankowskim we wszelkich gałęziach, miłośnik koni rasowych, tudzież chowu bydła, poleca się na kontrolera lub ekonoma pod odpowiedniemi warunkami przyjąć obowiązek kawalerski zaraz. Adres: restante R. E. W.

Bieliznę normalną oryginalną
systemu Prof. Dra Jaegera męzką, i dziecięcą
po cenach fabrycznych
poleca
Jan Chlebownik
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Sklep przy ulicy Akademickiej 20 do wynajęcia. Dozorca wskaże. 894

Poszukuje się mieszkania na pracownię tapicerską o 4 pokojach i kuchni (śródmieście) do objęcia zaraz lub 1. marca. — Wiadomość: Pracownia **Tytusa Turkowskiego**, Trzeciego Maja 9. 891

400
Kanarków z Harcu
przywiozłem.
O liczne odwiedziny uprasza
Sordarman z Neudorfu
w hotelu „Wanda"
ul. Trybunalska l. 4.

Arak de Goa
butelka złr. 2.40, pół butelki złr. 1.25.
Rum Bremski stary
butelka złr. 1.80 i 2.40, pół butelki 90 ct. i 1.20 — poleca
Fryderyk Schubuth
Lwów, Rynek l. 45.

KRAWATY
angielskie i francuskie w najnowszych formach i kolorach od **75 ct. Krawaty** szalowe „Scarff" od **75 ct. Krawaty** rautowe, wizytowe i balowe od **30 ct.**
polecają
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki l. 8.
(róg Hetmańskiej).

Obuwie dla dam, mężczyzn i dzieci
Wyrób najlepszy, ogromny wybór, ceny najniższe
w handlu pod firmą:
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

KONKURS.

Bank dla handlu i przemysłu w Gorlicach poszukuje buchaltera władającego językiem polskim i niemieckim i obznajomionego z rachunkowością, przyjętą w stowarzyszeniach zaliczkowych. 2[illegible]8 1—1

Płaca roczna wynosi 720 złr. Posada jest zaraz do objęcia.

Podania przy dołączeniu świadectw odbytej praktyki ewentualnie złożonego egzaminu z rachunkowości, należy wnosić do Dyrekcji Banku dla handlu i przemysłu w Gorlicach do dnia 14. Grudnia 1896 r.

150.000 guldenów do wygrania **już 1. Grudnia!**
na
1864-tą PROMESĘ
cała po **5½** guldenów, pół po **3¼** guldena.
Kantorów wymiany 654 1—1
Towarzystwo akcyjne „MERCUR"
I, Wollzeile 10 i 13 **W WIEDNIU** Mariahilferstrasse 74 B IV., Wieden, Hauptstrasse 14 (Hotel „Stadt Triest").

„LEONARDÓWKA"
niezrównanej dobroci wódka, cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego 2.
Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i podpisem „Leonardówka". 1835 1—?

A. KRZYSZTOFOWICZ
we Lwowie, plac Halicki 2,
otrzymał świeże przesyłki
Dywanów perskich
Dywanów smyrneńskich
Dywanów fabrycznych
Dywanów do wyścielania całych pokoi
Materyj meblowych
Portier i Firanek najnowszych
Chodników i t. p.
Ceny umiarkowane
Zapasy olbrzymie

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:
renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne
po najumiarkowańszych cenach.
Polecamy
PROMESY
na losy do najbliższych ciągnień
ORYGINALNE LOSY
pojedyncze lub grupami na **spłaty miesięczne** jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Za I-a [illegible] płaci pewien obcokrajowiec, objeżdżający Galicję, najwyższe ceny. Oferty z zapodaniem przedmiotów pod H. Z. 5359 przyjmuje eksped. tego pisma.

Leśnictwo Zassów
pod Czarną
rozsyła począwszy **od 5. października: sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.**
Cenniki na żądanie franco.

Nowość!
„KLAKSBRÜNNIN"
najbielszy, srebrzysty połysk dla bielizny
(Cena 1 pakiecika 20 ct.)
Skład u
ALOJZEGO HÜBNERA
2072 *Lwów, Rynek 38.*

SIROP du Dr. FORGET
Irrytacye Piersiowe
KASZLE
FLEGMY
BEZSENNOŚĆ
Paryż, 28, ul.: Bergère
WE LWOWIE
w Aptek: PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ebrbara, Ruckera i Krzyżanowskiego.

Mleczarnia w Krysowicach
wyrabia masło deserowe, ser szwajcarski, Imperial i Brie; i wysyła masło deserowe po cenie 1 zł. 20 ct za kilogr., tuzin cegiełek sera Imperial po 1 zł. 20 ct. i sztukę sera Brie po 80 ct loco Mościska.
Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr JWgo Stanisława hr. Stadnickiego w Krysowicach o. p. Mościska.** 2105 1—12

Młody człowiek
izraelita, władający doskonale językiem polskim, jakoteż w piśmie, znajdzie natychmiast umieszczenie.
Bliższej wiadomości udziela z grzeczności biuro dzienników pana ***Buchstaba***, ul. Karola Ludwika l. 33.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju Eugenji Weckerówny, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5. II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Polecenia godne
WÓDKI GDAŃSKIE
Kminkówka, Złotówka, Pomarańczówka, Miętówka w butelkach oryginalnych po 1 zł.
do nabycia w głównym składzie
pod firmą
JAN MUSZYŃSKI
Lwów, Rynek l. 40.

Wielkie
Zakupno książek.
Z okazji mojej parę dni trwającej bytności we Lwowie, zakupuję książki, pojedyncze **wielkie dzieła**, oraz **większe i mniejsze księgozbiory w każdej gałęzi** literatury, pod rzetelnymi warunkami za **natychmiastową zapłatą**.
Łaskawe zaofiarowania z podaniem w przybliżeniu artykułu zbytu uprasza pod adresem: 658 1 2
Ig. Schab
w Wiedniu II. Taborstrasse nr. 64.

Największy wywóz do Galicji!
Wina Villanyer
własnej uprawy i gwarantowanej jakości.
Dostarczamy koleją w beczkach od 50 litrów począwszy na-ze wina białe stołowe od 20 do 24 ct za litr; czerwone 22 do 26 kr; doskonałe białe i czerwone wina deserowe 28 do 35 kr. za litr.
Na próbę rozsełamy **franco** do każdej stacji pocztowej w pięknie plecionej czterolitrowej flaszce koszykowej następujące gatunki:

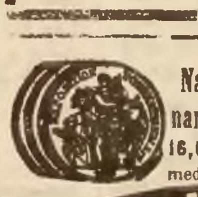
4 litry	białego wina Rieslinger	złr.	2·80
4 „	czerwonego wina Cabinet	„	2·80
4 „	Szamorodner	„	4·—
4 „	Tokayer Ausbruch . . .	„	4·20
4 „	czerwonego Ausbruch	„	4·20
4 „	„Treber" śliwowicy lub „Lagerbrantwein" . . .	„	4·20
4 „	Koniaku w najlepszym gatunku	„	8·50

wraz z flaszkami koszykowemi za zaliczką.
Cenniki na żądanie bezpłatnie.
Zastępców (chrześcian) przyjmuje się.
Korespondencja w polskim języku.
Varadska piwnica
(*Varadische Kellerei*)
w Vilány
1—15 (Południowe Węgry) 109

Max Rosenstrauch
Englischer Missionär
wohnt Zborowska Gasse nr. 22 I. Stock.
Sprechstunden von 8—½10 Vormittag und 7—9 Uhr Abends.
Unterricht und Schriften gratis

Za darmo i opłatnie
rozsyła **Fabryka tutek**
Dyonizego Kośnierskiego
w Krakowie.
Próbki prawdziwych francuskich bibułek do papierosów, aby odróżnić od fałszywych. Warte zobaczyć.
2050

Co jest Feraxolin?
Feraxolin jest znakomicie skutecznym środkiem do czyszczenia plam, jakiego dotychczas świat nie znał. Nie tylko plamy z wina, kawy, rdzy i farb olejnych, ale nawet plamy ze smarowidła do wozów znikają z zadziwiającą szybkością z najbardziej zabrudzonych materyj.
Cena 20 i 35 ct.
We wszystkich **sklepach galanteryjnych, perfumeryj, droguerjach i aptekach** dostać można. 1346 1—8


Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty


QUINA-LAROCHE
ELIXIR WINNY
WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWYCH I POWRACAJĄCY SIŁY
Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia,* etc.
W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT
We Lwowie w aptekach pp. Wewiórskiego Krzyżanowskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Erbara.

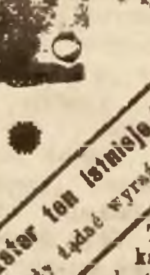
Skład fabryk SIEMENSA we Lwowie
w pasażu Hausmana l. 6 — poleca

FLASZKI NOWE wszelkiego rodzaju.	**PIECE I KOMINKI GAZOWE** „Regenerativ".
Szkło dachowe z siatką drucianą wewnątrz t. zw. Drahtglas.	**Lampy dla wystaw sklepowych** bez siatek.
LITERY SZKLANNE złocone i białe.	**KUCHNIE GAZOWE, PAJĄKI, ŚWIECZNIKI, KANDELABRY** na gaz i elektrykę.
Dachówki i klinkiery szklanne.	

Żarowniki elektryczne itp
Zastępca: ADOLF LINDENBERGER.

Najbardziej eleganckie
Ubiory męzkie i dziecięce
po cenach fabrycznych
kupić można tylko u znanej
firmy
Fratelli Goldenberg z Wiednia
Lwów, ul. Sykstuska l. 6

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i fałsyfikaty zwracać napowrót.

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Bedera; **w Zamarstynowie:** J. Lepiankiewicz, J. Nablik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Mościskach:** A. Siderowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Bell; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Oświęcimiu:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Tarnowie:** [illegible]

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1911 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych**, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wyrabiane od roku 1882,
odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**
zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak
Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinsera z Wiednia,
Dra Biesiadeckiego, dra Jandy, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze Lwowa,
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z Krakowa,
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w Czerniowcach i w. i.

WINA LECZNICZE
aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,
w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:
Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.
Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.
We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 8.
Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony.
1006 a 1—?

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,
wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
mieszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1.10	z Janowa
pospiesz.	1.50	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.54	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczysk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	7.48	z Janowa
„	8.03	z Brzuchowic
pospiesz.	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. N. Sączem i Rozwadow.
mieszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9.45	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3.—	do Janowa
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
„	8.55	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospiesz.	11.—	do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera